PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 42 (635) ŚRODA, DNIA 27 MAJA 1931 ROKU ROK XI

Polska — Danja 2:3

Mecze ligowe Polonia - Warszawianka 6:0, Cracovia - Pogoń 0:0, Wisła - Czarni 5:1, Ruch - Ł. K. S. 3:2

Jubileusz Wisły: Pogoń - Czarni 3:1, Cracovia - Wisła 4:3. Jubileusz Garbarni: Vasas - Makabi 5:1, Garbarnia - Mor. Slavia 2:0

I. F. C. - Mor. Slavia 3:2. Garbarnia - Vasas 3:1. Warta uzyskuje z Breslauer S. C. wyniki 1:3 i 4:3

Przegraliśmy. Wielka szansa tennisu polskiego została zaprzepaszczona Od zwycięstwa o którem nikt prawie nie marzył, dzielił nas tylko drobny krok. Na szali zaważył łut szczęścia Duńczyków i króciutki moment depresji bohatera spotkania — Tłoczyńskiego.

Zaskoczyliśmy opinję zagraniczną naszą klasą, odnieśliśmy indywidualne rekordowe sukcesy tennisu polskiego. Nabraliśmy wiary we własne siły; ta wielka zdobycz jest osłodą naszej porażki 2:3 z Danją.

Najlepszym graczem trzech dni walk kopenhaskich był Tłoczyński. Nietylko, że rozgromił on Ulricha i Henriksena, ale zademonstrował przebogate zdobycze swego talentu.. Mądrą celową grą, potrafił zaszachować swych przeciwników, dostosowywał się błyskawicznie do każdej sytuacji i w mgnieniu oka ją opanowywał. Olśniewał publiczność bogactwem swych uderzeń, gamą wiedzy technicznej i zasłużył sobie rzetelnie na miano „polskiego Lacosta", ktorem ochrzciła go prasa duńska.

Tłoczyński w Skandynawji dowiódł niezbicie, że „umie" grać w tennisa. Nie jest on już improwizatorem, utalentowanym dyletantem, który olśniewa widzów „majstersztykami" i... psuje proste piłki. Tłoczyński ma już we krwi elementarz tennisowy w najlepszem wydaniu, żadne trudności tego sportu nie są dla niego tajemnicą. Czasami, naturalnie piłka jest za krótka lub źle splasowana, ale zagrana jest zawsze dobrze. Tłoczyński z Danji i Norwegji jest w końcu materjałem na wybitnego gracza, jego rozwój wszedł na doskonałe drogi.

Jerzy Stolarow był w formie i grał też doskonale. Jego praca myślowa w doublu (i jako doradcy w singlu) wypracowała wiele zwycięstw i piękny wynik w Kopenhadze. Technicznie stanął też na swym najlepszym poziomie.

Odbicie piłki serwisowej, smecz, lob i serwis, te główne atuty gry podwójnej były niemal bez zarzutu. Bądź co bądź wraz z Tłoczyńskim osiągnął najlepszy wynik, jaki double polski ma do zanotowania w swej karjerze.

Hebda naogół zawiódł. W Norwegji grał coprawda bardzo dobrze, W Danji uległ przedewszystkiem... rutynie treningowej swych przeciwników. Henriksen swą lekką grą wyprowadził go zupełnie z uderzenia. Na meczu z Ulrichem grał już znacznie lepiej, ale nie wytrzymał brzemienia odpowiedzialności.

Duńczycy, którzy mają ustaloną opinję w Europie, a na rozkładzie takie sławy, jak Koželuh, Tunmer, Gregory, bracia Toralve, Zerlendi; w grze podwójnej: Gregory — Grafree, Menzel — Roherer, przegrane z Cochet — Brugnon w pięciu setach) grali bardzo dobrze, mając na swe usługi aklimatyzację, znajomość placów i własną publiczność.

Stylem różnią się między sobą bardzo. Ulricha pamiętamy jeszcze z dawnych czasów. W ciągu trzech lat zrobił on znaczne postępy. Twardy, szybki drajw z forhandu, niezawodny bakhand, świetna siatka — to jego atuty. Zmusić takiego gracza do kapitulacji potrafi niewielu tennisistów w Europie: jednym z nich jest Tłoczyński.

Henriksen jest regularną maszyną do odbijania. Szybki, ruchliwy dobiega do najlepiej plasowanych piłek i łagodnie, lekko, półwysoko je odbija. Kończy piłki tylko przy siatce, gdzie dochodzi w zupełnie pewnych sytuacjach. Aby zmusić go do kapitulacji, Tłoczyński musiał wielokrotnem atakowaniem bakhandu wyrzucić go za plac i potem crossem z forhandu zdobywać punkt. Świetny jest lob Henriksena; pada zawsze na ostatnią linję, wskutek ścięcia ucieka z rakiety; jest ofensywny, a nie defensywny.



WARSZAWA — FLORENCJA.
Lekkoatletki polskie przed odjazdem do Italji na święto Gracji. Od lewej: dr. Miłobędzka, Bersonówna, Schabińska, Manteuflówna, Gorlofówna, Weintal.



KOPENHAGA — WARSZAWA.
Reprezentanci Polski w puharze Davisa po powrocie do stolicy na dworcu. Od lewej: Tłoczyński, inż. Meyerhoff, J. Stolarow, Hebda, dyr. Wasilewski, por. Plutyński.



BRESLAUER SPORT CLUB
był podczas Zielonych Świąt gościem Warty poznańskiej.



SEICHTER CZY HAHN.
Walka o piłkę dwu pomocników Polonji i Warszawianki, na meczu, zakończonym zwycięstwem Polonji 6:0.

Tacy byli aktorzy pamiętnego meczu Danja — Polska 3:2 w Kopenhadze, który rozpoczął się w środę o 4 ppoł. spotkaniem

Henriksen — Hebda 6:3, 6:1, 6:2.

Hebda serwuje i przegrywa. Po chwili Duńczyk już prowadzi 2:0. Polak wygrywa jednak i swój serwis i następny Henriksena. Prowadzimy 3:2. Destrukcyjna praca Duńczyka zbiera jednak owoce. Polak przeważa prowadzi grę i ...w monotonji nieskończonej wymiany piłek, robi błędy. Henriksen wygrywa cztery gemy i seta 6:3.

Drugi set jest decydujący, Hebda gra za mało precyzyjnie, by wyrzucić Duńczyka za plac i skończyć piłkę. Toteż Henriksen prowadzi 3:0, Hebda się zrywa do walki, zdobywa gema, ale na tem koniec. W trzecim secie Polak jest załamany nerwowo. Duńczyk chodzi często do siatki, prowadzi 4:0, oddaje potem gema przy stanie 5:2; zdobywa decydującą grę.

Wśród ogólnego podniecenia wchodzą na plac o godz. 17.20 do pamiętnego meczu

Tłoczyński — Ulrich 8:6, 6:1, 3:6, 6:8, 6:2.

Obaj gracze burzliwie oklaskiwani. Za chwilę zaczyna się 2 i półgodzinna heroiczna walka, w której Polak odniósł piękne zwycięstwo.

Tłoczyński serwuje, ale Ulrich czterema wspaniałemi ripostami prowadzi po chwili 1:0. Potem Tłoczyński zdobywa grę i tak na zmianę do stanu 5:4 dla Duńczyka. Walka jest pozycyjna, badająca siły przeciwników. Ulrich ma setbol, ale Polak smeczem niweczy jego nadzieje i wyrównuje 5:5. Nie oddaje on już prowadzenia 6:5, 6:6, 7:6 i 8:6.

Drugi set stoi pod znakiem załamania Ulricha. Tłoczyński prowadzi 5:0, oddaje gema i zdobywa seta 6:1. Ulrich zdobył ogółem siedem piłek. W trzecim secie Ulrich pokazuje lwi pazur. Świetnie przygotowuje on ataki, chodzi dużo do siatki i kończy piłki z nieprawdopodobnie trudnych pozycyj. Początkowo gracze zdobywają swe gemy serwisowe. Przy stanie 3:2, Ulrich przerywa tę passę, jeszcze jednego gema bierze Polak i oddaje seta 3:6.

Po przerwie zaczyna się prawdziwa walka o zwycięstwo. Zwłaszcza set czwarty był niezwykle zacięty. Tłoczyński serwuje, prowadzi 1:0, Ulrich wyrównuje. Teraz jednak Polak zdobywa kolejno dwa gemy. Do stanu 5:3 walka jest znów wyrównana. Ulrich stawia wszystko na kartę, a że szczęście jest po jego stronie, zdobywa trzy gry i prowadzenie 6:5. W atmosferze kolosalnego napięcia przeciwnicy wygrywają swe serwisy 7:6. Tłoczyński serwuje, Ulrich gra wspaniale i wygrywa 8:6.

Set ostatni decydujący. Ulrich zdenerwowany oddaje niemal bez walki 3 gemy. Czwarta gra bardzo długa (7 diusów) przypada w udziale Duńczykowi. Jeszcze jednego gema przegrywa Tłoczyński i meczbol przy 40:0; jedną piłkę Polak psuje, druga daje nam pierwszy punkt dla Polski.

Ulrich, Henriksen — Tłoczyński, Stolarow J. 6:4, 7:9, 3;6, 6:3, 6:4.

Gra podwójna rozpoczęła się o piątej i nikt nie liczył na zwycięstwo a nawet poważniejszy opór u Polaków. A jednak ten dramatyczny mecz omal nie zakończył się naszem zwycięstwem.

Serwuje Tłoczyński i za chwilę prowadzimy 1:0. Walka jest zmienna, piękna. Przy stanie 4:3 Ulrich wyrównuje, Stolarow znów przegrywa serwis. W ostatnim gemie zacięta walka (8 diusów), rozstrzygają na swą korzyść Duńczycy. W drugim secie Polacy wygrywają serwisy Tłoczyńskiego i Ulricha, potem przegrywają Stolarowa i Henriksena (9 diusów). Dzięki Tłoczyńskiemu znowu prowadzimy 3:2, potem przeciwnicy mają 4:3. Walkę raz jeszcze przeważyli Polacy, ciągle prowadzą 5:4, 6:5 i 7:6. Jeszcze jedno wyrównanie Duńczyków i wygrywamy 9:7 (ostatni gem na sucho).

W trzecim secie mamy przewagę i po chwili prowadzimy 4:0. Tłoczyński przegrywa swój serwis i jest 4:1. Dwa kolejne gemy są dla Duńczyków, w ósmym zaciętą walką rostrzygamy na swą korzyść. Wreszcie Tłoczyński wspaniale kończy seta, nie dając ani jednej piłki.

Po przerwie Duńczycy grają znacznie lepiej, a u Polaków znać osłabienie nerwowe. Przeciwnicy nasi prowadzą 1:0, potem jest 1:2, 2:3; 3:3. Oddajemy teraz bez walki trzy gemy i seta 3:6.

(Dokończenie na str. 2-ej).



KNIOŁA I RADOJEWSKI
dwaj piłkarze Warty obchodzili jubileusze: pierwszy na lewo — setnej gry, drugi dwusetnej w barwach swego klubu.



GARBARNIA — MOR. SLAVIA 2:0.
Doskonała drużyna krakowska pokonała drużynę czeską Morawską Slavię bez trudu górując nad gośćmi pod każdym względem



IGNACY TŁOCZYNSKI
Tennisowy mistrz Polski, triumfator meczów z Norwegją i Danją.



STRZAŁ SUCHOCKIEGO.
Ruchliwy lewoskr[illegible] Polo[illegible] oddaje po przeboju strzał na bramkę Warszawianki. Obok Wróbl[illegible]ski (W.), da[illegible] Zarzecki (W) i Ogrodziński (P)

Piłkarze zagraniczni w Polsce

Dwa mecze Breslauer S. C. z Wartą

Niemcy zwyciężają 3:1, a gospodarze rewanżują się 4:3

POZNAŃ, 25.5. (Tel. wł.). — Tradycja kazała Warcie sprowadzić na Zielone Święta drużynę zagraniczną. Dlaczego jednak wybór padł na niemiecką drużynę z Wrocławia, trudno istotnie zrozumieć.

Jakkolwiek świąteczny gość Warty przyjechał z tytułem mistrza środkowo-południowych Niemiec, jednakże nawet wygrana z nim nie przyniosłaby zaszczytu eksmistrzowi Polski, przegrana zaś kompromituje naszą ekstra klasę, skoro z tym samym Breslauer S. C. w roku ub. prowincjalna Ostrovja uzyskała remisowy wynik 2:2.

Do zawodów niedzielnych wystąpiła Warta w składzie: Fontowicz; Smiglak, Nowicki; Przykucki, Scherfke I, Smiglak II; Radojewski, Knioła, Scherfke II, Banaszkiewicz Nowacki (po pauzie Przybysz). B.S.C. 08: Kurepkat; Meissner, Marganus; Krause, Koschel, Kuhn; Kleinert, Knie, Igla, Blaschke, Seel.

Przed meczem po ceremonji powitalnej drużyn wice-prezes dyr. Głowacki wręczył pamiątkowe sygnety graczom Warty, Radojewskiemu i Kniole, z okazji ich 200 i 100 meczu.

Goście po przezwyciężeniu tremy — przyjechali bowiem po pewną przegraną — od początku gry przejmują inicjatywę w swoje ręce i nie wypuszczają jej, za wyjątkiem pierwszych 10 minut drugiej połowy, aż do końca zawodów. *Warta zawodzi na całej linji.* Jedynie gra Fontowicza (który w straconych bramkach nie ponosi żadnej winy) i Radojewskiego mogła zadowolić. Reszta poniżej przeciętnego poziomu zdawała się odrabiać tylko świąteczną pańszczyznę. Nawet wzmocnienie ataku po pauzie Przybyszem nie wiele się przydało. Zdobył on wprawdzie honorowa bramkę *z karnego w 6 min.*, lecz i to stało się przy pomocy bramkarza gości, który strzeloną piłkę złapał i puścił.

Goście na tem szarem tle Warty przedstawiali się dodatnio, na zwycięstwo zapracowali sobie rzetelnie, nadrabiając braki techniczne ambicją i ofiarnością. Gra Niemców zespołowa, typowo niemiecka long-passingami, przyniosła im sukces w postaci 3 strzelonych bramek z których pierwszą wypracowaną przez Knie ma na sumieniu Smiglak I, dwie zaś następne były dziełem najlepszego gracza ataku Igły, znanego dobrze na G. Śląsku, z 06 Mysłowice. Sędziował p. Niziński. Publiczności niewiele ponad 1000 osób.

*

POZNAŃ, 25.5 (Tel. wł.). — Do poniedziałkowych zawodów przystąpiła Warta z usilną chęcią rewanżu, wzmacniając drużynę Fliegerem i Wojciechowskim oraz po pauzie Nowickim w miejsce Smiglaka. Przykuckiego zastąpił Sroka. Goście również wystąpili ze świeżemi graczami na środku pomocy i lewym łączniku, przesuwając doskonałego Blaschkego na pozycję prawego łącznika.

Pierwsza połowa upływa zdecydowanie pod znakiem silnej przewagi Warty, której atak raz po raz gości pod bramką Niemców. Już w czwartej minucie *Szerfke II* strzela pierwszą bramkę nie do obrony. W 15-tej minucie Warta prowadzi już 2:0 dzięki niespodziewanemu dalekiemu strzałowi *Knioły*. Atakującą stroną jest w dalszym ciągu Warta, która zdobywa trzecią bramkę przez *Radojewskiego* w 26-tej minucie z zawiniętego strzału po cornerze. Pauza 3:0, rogów 5:1 dla Warty.

Po przerwie BCS zmienia bramkarza, lecz zmienia się też i obraz gry. O ile do pauzy gra jest interesująca i żywa, po pauzie Warta zadowolona z wyniku, nie wysila się zbytnio, gra wyrównuje się i staje się nieciekawą. W 3-ej minucie po ładnym biegu solowym środkowego napastnika Igla zdobywa pierwszą bramkę. Warta zrywa się do ataku i odpowiada *już* w 5 minut później 4-ą bramką, strzeloną po kombinacji Banaszkiewicz — Knioła, *przez Kniołę.*

Ostatni kwadrans należy w zupełności do Wrocławia. W 38-ej minucie trójka środkowa prowadzi atak, mija obronę, Fontowicz wylatuje z bramki, Blaschke wbija piłkę do siatki. Na 3 minuty przed końcem daleki strzał Igli znów grzęźnie w siatce Warty. Jeszcze parę minut gry a wyrównanie przyszłoby niechybnie. Rogów 8:2 dla Warty.

Poniedziałkowy wynik również nie przyniósł zaszczytu Warcie, tem bardziej że prowadząc 4:1 pozwoliła przez własną lekkomyślność znacznie słabszemu przeciwnikowi dostrzelić dwie bramki. Z Warty wyróżnili się wracający do formy Fontowicz, Flieger, Wojciechowski, Szerfke II i Radojewski. Przybysz jeszcze ciągle słaby. Sędziował p. Nawrocki dobrze.

Garbarnia bije Mor. Slavię

Dwa zwycięstwa jubileuszowe 2:0 i 3:1

KRAKÓW, 25. 5. — (Tel. wł.) — Slavia: Slechta; Kracmar, Rybka; Bill, Londyn, Jurica; Vibiral, Pavlica, Volek, Krestinsky, Kubaty. Garbarnia: Gregorczyk; Konkiewicz, Bill; Augustyn, Rogowski, Skwarczewski; Bator, Maurer, Grunberg, Pazurek, Joksz.

Wbiegająca Slavia przypomina koszulkami swą słynną imienniczkę z Pragi. Złudzeniu temu dopomaga również i to, że przez kilka pierwszych minut pociągnięcia Czechów, szybkie i celowe, zdają się zapowiadać zawody bardzo ładne i emocjonujące.

Po tym dobrym początku inicjatywę ujmuje Garbarnia, która ma już przewagę, aż do końca meczu. Całe zawody można z zupełnym spokojem określić jako walkę między doskonałym i szczęśliwie przytem grającym bramkarzem Slavii, a napadem i pomocą Garbarni. Rzadkie bowiem wypady gości nie były wcale groźne, a Gregorczyk w bramce próżnował.

Slavia zawiodła oczekiwania.

Garbarnia w szacie jubileuszowej grała w tyłach dobrze, natomiast linja ataku miała pecha, który ją od początku prześladował. Najlepsze były skrzydła, najsłabszy punkt to Maurer. Grunberg, który zastępował Smoczka, nie miał czasu jeszcze dostroić się do całości.

Grę rozpoczynają Czesi, podchodzą pod bramkę miejscowych, jednak spalony przerywa dalszą akcję. Znowu powrót pod bramkę Garbarni i kontratak krakowian. Strzał Pazurka przechodzi ponad poprzeczką. Później róg dla Garbarni. Śliczny przebój i bieg Batora kończy się jego centrą, piłkę oddaje Joksz, jednak Bator przestrzeliwuje. Podawania skrzydłowych ześrodkowują się przed bramką Slavii, gdzie bramkarz wyjaśnia. Garbarnia wykorzystuje dobrze w tym dniu dysponowanego Batora, którego przeboje stwarzają wiele dogodnych dla własnego ataku sytuacji. Róg znowu dał Garbarni, Grunberg przenosi głową. To samo za chwilę robi Maurer.

Tempo słabnie, ataki stają się mniej celowe, a Czesi narzucają grę górną, która im widocznie lepiej odpowiada. Ładny „for" Maurera dla Batora chwyta po drodze obrońca gości, a następujące zamieszanie pod bramką Slavii „wyjaśnia" świeca Maurera. Gra [illegible] się na połowie gości W 35 min. fauluje obrońca przebijającego się Pazurka, — karny, z którego pierwszą bramkę dla Garbarni

strzela Konkiewicz.

Mimo wybitnej przewagi miejscowych, wynik utrzymuje się do pauzy.

Po przerwie w Garbarni zmienia Konkiewicza Wilk, a Wilczkiewicz wchodzi za Rogowskiego na swoje miejsce. W 7 m. z solowego biegu uzyskuje

Bator drugą bramkę.

Odtąd mimo skoncentrowanych wysiłków wszystkich napastników Garbarni i bombardowania bramki Slavii, wynik nie ulega zmianie.

GARBARNIA — VASAS 3:1.

W drużynie Garbarni, jak się tego spodziewano nie dopisał Pazurek, któremu spiekota dała się zbytnio we znaki. Zdobyta jednak najładniejsza bramka dnia rehabilituje go w znacznym stopniu. Smoczek i Bator odpowiedzieli zupełnie zadaniu. Na Gregorczyku znać poprawę.

Grę rozpoczyna Vasas i naciska Garbarnię. Drużyna jubilata otrząsa się szybko z chwilowej depresji i już w 6-tej minucie zdobywa pierwszy punkt: centrę Riesnera wypuszcza bramkarz z rąk, a nadbiegający Maurer umieszcza spokojnie piłkę w siatce. Widownia aplauzuje ligowców.

W 10-ej minucie Bator strzela obok wybiegającego bramkarza w słupek. W 11-ej minucie z winy Wilczkiewicza wyrównuje Vasas. Lewoskrzydłowy Stancl zabiera mu piłkę i z sześciu kroków strzela nie do obrony.

W 16-ej minucie Smoczek skośnie wypuszcza Maurera, ten myli przeciwnika i nadbiegający *Bator* strzela w siatkę. Sędzia jednak odgwizduje ofside.

Od tej chwili Garbarnia zaczyna przeważać, ale niedyspozycja strzałowa Smoczka i Pazurka nie przynosi zmiany do pauzy.

Po pauzie zaznacza się początkowo przewaga Vasasu, poczem znów Garbarnia bierze górę. Hyperkombinacje trójki środkowej Garbarni kończą się na wykopach obrońców Vasasu.

16-a minuta jest najbardziej emocjonującym momentem meczu. Pazurek wypuszcza ślicznie *Smoczka*, ten mija obrońcę i strzela obok wybiegającego bramkarza przy brawurowych oklaskach publiczności. W 33-ej minucie centrę Riesnera kieruje Pazurek tuż koło słupka. W 34-ej minucie *przebój Pazurka*, który z podania Smoczka strzela 3-ą bramkę nie do obrony. Do końca gra nie traci na intensywności i szybkości. Sędzia p. Schneider.

Małe derby stolicy

Polonia bije Warszawiankę 6:0 (3:0)

Warszawianka niema szczęścia do Polonii. W ciągu 4-ch dotychczasowych lat walk ligowych nie potrafiła ona zwyciężyć swej rywalki miejscowej ani razu. To też już ten moment mógł dawać nadzieję, że przecież w sobotę, dn. 23-go maja ta fatalna passa czarno-białych wreszcie się odmieni. Na odmianę tę zapowiadało się tembardziej, że przecież Warszawianka występowała do walki z takiemi dwoma atutami, jak wysokie zwycięstwo cyfrowe 4:1 nad drużynami tak dobrze notowanemi w tabeli jak niedawny leader Ligi Ruch i bojowy Ł. K. S.

Tymczasem wszelkie nadzieje zwolenników Warszawianki zostały w ciągu 90-ciu minut gry przekreślone od a do z. Biało-czarni nie mieli w walce sobotniej nic do powiedzenia, poza przemowami do sędziego i mszczeniu się na przeciwnikach za pomocą fauli.

Pod tym względem mecz niedzielny zdobył bodaj rekord brutalności oglądanej w r. b. na boiskach stolicy. Jeśli brutalność taka jest okraszana odpowiednią dozą umiejętności i finezji, część jej można zbonifikować za piękną i ciekawą grę. Ponieważ jednak w grze omawianej była ona właściwie jedynym atutem zwyciężonych — tem gorzej dla nich.

Do meczu omawianego rywalki stanęły na boisku Polonii w zestawieniach:

Polonia — Kisielnicki; Miączyński, Bułanow; Seichter, Ałaszewski, Nowikow; Szczepaniak, Ogrodziński, Malik, Pazurek, Suchocki.

Warszawianka — Domański, Zarzecki, Wróblewski; Szenajch, Gazur, Hahn; Korngold, Jung I, Kotkowski, Haterski, Jung II.

Od pierwszego gwizdka gospodarze przejmują inicjatywę i stwarzają kilka sytuacyj groźnych, ale nie wyzyskanych.

Napad Polonii, mimo że jak zwykle rozstrzelony pracuje ambitnie i jest groźny od prawego do lewego skrzydła.

Szybkość niezmęczonych jednak jeszcze graczy Warszawianki wystarcza, aby bądź likwidować przeboje indywidualne, bądź niedopuszczać polonistów do skutecznego strzału. A kiedy nawet i te przeszkody są przełamane na drodze lotu piłki do walki po wspaniałym strzale Malika staje poprzeczka.

Dopiero 35-ta minuta przynosi plon tej długotrwałej ofenzywy: dobrze wystawiony Szczepaniak przebija się z piłką i lokuje ją po raz pierwszy w siatce. W dwie minuty później po strzale wolnym Pazurka, obitym od poprzeczki wynik brzmi już 2:0 dla Polonii.

Trzeci punkt tej połowy pada z dalekiego szczura, który przechodzi pod robinzonującym Domańskim. Strzelcem jest Malik.

W tym okresie jedyną prawdziwą okazję do zdobycia punktu ma Warszawianka, gdy Jung II dopada piłki o parę metrów przed bramką.— strzał idzie jednak w aut.

Po przerwie pierwszy kwadrans mija bez wrażeń: gra jest nudna i ospała. Dopiero w 2-ej min po pięknym driblingu Malika Szczepaniak otrzymuje piłkę i lokuje ją w bramce po raz czwarty.

W 7 min później doskonałą centrę Szczepaniaka Pazurek zamienia na piąty punkt, aby wreszcie w ostatniej minucie meczu ustalić ostateczny wynik dnia 6:0.

Mecz, mimo pokaźnej porcji bramek nie należał do wysokowartościowych. Przedewszystkiem Warszawianka nie była przeciwnikiem godnym do stworzenia gry naprawdę interesującej.

Po drugie Polonia, jakkolwiek pełna zalet i godna pochwały, ciągle jeszcze nie może uchwycić sensu gry zespołowej, właściwej jeśli chodzi o Ligę jedynie Warcie, Legji, Cracovii, Wiśle i Garbarni. Jej akcje są ciągle szarpane, pełne zbytecznej ekspresji i rzadko kiedy dokładnie przemyślane. Piłka zbyt często wędruje nie tam gdzie jej każe gracz, za dużo jest przypadkowości i liczenia na „jakoś to będzie".

Tym razem mecz ten wygrała, o dziwo nie linia pomocy, lecz napad i obrona. Kontuzjowany i źle się czujący Ałaszewski wypadł bowiem zupełnie blado, taksamo Nowikow, stanowczo słabszy od Odrowąża nie był punktem jasnym. Seichter defenzywnie jak zazwyczaj dobry, psuł swą notę niedokładnemi podaniami i faulami.

Napad tym razem nie miał punktów wybitnie słabych. Para Suchocki — Pazurek zagrywa ze sobą coraz lepiej, Malik też przychodzi powoli do formy; Ogrodziński pracował b. ambitnie i produkcyjniej niż zazwyczaj, a Szczepaniak mimo, że psuł wiele, strzelił dwie bramki, a trzecią pięknie wypracował.

Bułanow był bezkonkurencyjny, spokojny, szybki i niezawodny. Miączyński dopełniał go doskonale. Kisieliński bez zatrudnienia.

W Warszawiance nie było punktów jasnych. Domański nie w formie, Zarzecki i Wróblewski nigdy nie będą parą obrońców, Gazur najlepszy w drużynie, cóż kiedy przekładał kopanie przeciwników nad piłkę, w czego rezultacie został usunięty z boiska. Tego samego mniejwięcej systemu trzymał się Hahn; Szenajch jak zwykle bez wyrazu.

Kotkowski jako kierownik napadu był niewidoczny — tyle że pokazał kilka przyjemnych zagrań w polu. Jung II nie mógł dać sobie rady z Seichterem, a jego brat z Bułanowem; Materski nie istniał na boisku, a Korngold tylko dwa — trzy razy zdołał się uwolnić od pilnującego go pieczołowicie Nowikowa.

Rakiety po skie w Danji

Dokończenie sprawozdania ze str. 1-e

Set piąty decydujący. Znów gramy dobrze, prowadzimy 1:0, 2:1, 3:2 (serwis Tłoczyńskiego na sucho) 4:3. Przy serwisie Henriksena i stanie 40:30 dla nas, Tłoczyński zabiera piłkę Stolarowowi. Chwila zdenerwowania. Smecz Polaków w pusty kort idzie na aut, potem łatwy volley na aut i Duńczycy wyrównali. Dziewiąty gem Tłoczyński zaczyna jednym doubleautem 15:15, potem 15:30, 30:40. Tłoczyński smecuje w aut i Duńczycy prowadzą 5:4. Ostatni gem, Polacy wyraźnie załamani psychicznie. Prowadzimy jednak 15:0, potem 30:15 i 40:30. Za chwilę dius, a potem meczbol. Ulrich świetnie skraca piłkę, Stolarow nie może dobiec.

Ostatniego dnia trybuny przepełnione. Wszyscy oczekują zaciętej walki o zwycięstwo, w naszym obozie panuje jednak przygnębienie.

Ulrich — Hebda 6:2, 6:4, 6:3

grzebie jednak ostatecznie nasze nadzieje. Hebda grał dobrze, dużo lepiej, niż przeciw Henriksenowi, ale brak mu było rutyny i precyzji, no i stalowych nerwów i woli zwycięstwa. W pierwszym secie Ulrich ani na chwilę nie traci prowadzenia; gemy ją 1:0, 1:2, 2:2, 2:4 i 2:6. Hebda parokrotnie świetnie trzymał Duńczyka przy siatce i zebrał żniwo oklasków. Umiejętności są równorzędne. W 2-im secie walka jest jeszcze bardziej zacięta. Ulrich prowadzi 1:0, 2:1, 3:1, potem jest 4:4 i Hebda kapituluje. Polak w trzecim secie załamuje się (6 drubleautow), Duńczyk ma 1:0, potem 2:1, 3:2, 4:3 i zdobywa dwa decydujące gemy bez walki. Mecz trwał półtorej godziny.

Tłoczyński — Henriksen 6:2, 5:7, *6:3, 6:2*, nie mógł już zaważyć na szali ostatecznego wyniku (Danja prowadziła już 3:1), tem większe więc uznanie należy się Tłoczyńskiemu za jego piękną i ambitną grę. Polak przeważał cały czas (mecz trwał 2 godziny) i nie wypuszczał inicjatywy z rąk. W nieskończonej wymianie piłek (po 50—60 razy) zawsze niemal znajdował on lukę w defensywie przeciwnika i umiejętnie ją wykorzystywał.

Świetne zwłaszcza były crossy, któremi mijał on Duńczyka przy siatce i drajwy na forhend.

W pierwszym secie Tłoczyński prowadzi 1:0, potem 2:1, 3:1, 3:2, 4:2. Ostatnie gemy wygrywa gładko W drugim secie Henriksen walczy zażarcie, prowadzi 2:0, potem 3:1; Polak wyrównuje, jest 4:4 przy stanie 4:5, gem dziesiąty dłuży się w nieskończoność. (10 diusów, 5 set boli). Ostatnie dwa gemy oddaje Tłoczyński bez walki.

Trzeci set Tłoczyński prowadzi 1:0, potem parę smeczy i za chwilę jest już 6:3. W czwartym secie Polak idzie „na całego", nie dba o ostrożność, strzela drajwami z prawej i lewej strony. Do stanu 3:2 walka jest mniej więcej równa, potem jest już tylko formalnością.

Polacy podobali się Duńczykom ogromnie i zadziwili ich swą klasą, której się nie spodziewali. Słynny Petersen nie ma słów uznania dla talentu Tłoczyńskiego i rokuje mu wspaniałą przyszłość.

Przyjęcie było nad wyraz serdeczne. Korty doskonałe, może trochę za twarde.

Zakończenie raidu motocyklowego

Warszawa, w przeciwieństwie do innych miast, niezbyt tłumnie poszła oglądać finisz wielkiego raidu. Bez echa odbyły się końcowe etapy. Naogół jednak zainteresowanie raidem znaczne. Porządek na drogach należyty. W niektórych miejscowościach — wprost świetny. Gęste szpalery publiczności po miasteczkach i miastach świadczyły o popularności, jaką się cieszy motocyklizm.

Organizacja raidu przynosi zaszczyt Polskiemu Związkowi Motocyklowemu, w szczególności zaś komandorowi raidu kpt. Kuleszy, którego energji w znacznej mierze zawdzięczać należy, sukces organizacyjny. Pewne rozdźwięki są prawie nieuniknione w tak dużej imprezie, nie przyćmiewają jednak sukcesu sportowego raidu.

Rezultaty nie są jeszcze obliczone. Są jednak wyniki, nie potrzebujące obliczeń. A więc przedewszystkiem — fakt, że na 22 startujących wycofało się tylko 2 zawodników, że wszyscy kierowcy wykazali ambicję i wolę zwycięstwa.

Zawodnicy wystartowali z Łodzi m. g. 8 a 9 i około 12 zaczęli przybywać drogą okrężną, od szosy grójeckiej poprzez Wierzbno, Służew do restauracji „Hrabina" na szosie wilanowskiej. W pięknej formie, jedna za drugą pojawiły się „Pragi", kierowane przez Marjana Rippora, Holuja i Rybińskiego. Na oko — wyglądały one najświeżej. Również prawie wszystkie „Harley'e" zdały dobrze egzamin sprawności. Jedynie p. Rymkiewicz miał pękniętą ramę od przyczepki. Z pojedynek doskonale prezentował się Reichman („B.S.A."), Docha („Terrot"), który czynił furorę swoim góralskim kapeluszem. Litterer na „A. J. S.". Zespół „C.W.S." też doszedł do mety.

Poza tem przybyło kilkunastu uczestników lokalnego raidu Łódź — Warszawa. Na przedostatnim etapie (Zakopane — Kraków — Łódź), w okolicach Łodzi wycofał się z powodu pęknięcia widełek Kościański na „Rudge Withworth". Miał on na pierwszej próbie szybkości najlepszy czas z pojedynek; na tymże etapie wycofał się z powodu zatarcia tłoka Michelczyk na „F. N.".

Po godzinnym odpoczynku i przygotowaniu maszyn odbyła się końcowa próba szybkości na kilometrze z rozbiegu. Najlepszy czas dnia uzyskał Kaługa (Śląsk) na „B. M. W." (750 cm.), uzyskując czas: 27,6 sek., czyli przeciętną 132 kmg. Najlepszy czas z pośród uczestników raidu dookoła Polski osiągnął Węgrzecki na „Harley'u" 34.5 sek. czyli 105 kmg. Bezpośrednio za nim uplasował się Reichman na „B. S. A.": 36.6 sek. czyli 99 kmg. (j.j).

3 mecze gdańszczan w Warszawie

Drużyna gdańska Langfuhr, rozegrała w Warszawie trzy mecze piłkarskie z zespołami robotniczemi.

Pierwszego dnia Langfuhr pokonał Gwiazdę 1:0 (1:0). Przez cały czas zawodów przeważa drużyna żydowska, której atak nie mógł się zdobyć na skuteczny strzał. Zwycięską bramkę dla Langfuhru z pięknego strzału zdobywa lewy łącznik Klatt. Sędziował p. Krukowski. 2000 widzów.

Następnego dnia reprezentacja Klubów robotniczych złożona z graczy Marymontu, Polaka i Lasockiego ze Skry pobiła pewnie gdańszczan 6:0 (3:0). Piękna gra reprezentacji, która przez całe 90 minut ma zupełną przewagę, i która grą niską zupełnie zaskoczyła gości... Łupem bramkowym dla reprezentacji podzielili się: Przeorowski (3), Kulisa (2) i Wasilewski. Publiczności 500 osób.

W niedzielę mecz Skra-Langfuhr po bardzo interesującej grze przyniósł zwycięstwo Skrze 3:1 (2:0). Był to najładniejszy mecz. W pierwszej połowie przeważa Skra. Po przerwie gra równorzędna. Bramki dla Skry zdobyli: Smosarski II (2) i Kwaśniewski, dla Langfuhru Rexwin. Najlepszy na boisku był bramkarz Langfuhru. Sędzia p. Panc dobry. Publiczności 800 osób.

Steinke, nowopozyskany środkowy pomocnik ŁKS, zaczął nieszczęśliwie swój debiut, albowiem W. G. i D. Ligi zdyskwalifikował go na przeciąg dwu tygodni z zawieszeniem na pół roku za przewinienia, popełnione na meczu ŁKS — Warszawianka.

Ostatnie depesze ze świata

BERLIN, 26.5. — Tel. wł. — Austrja pokonała Niemcy w meczu międzypaństwowym w sensacyjnym stosunku 6:0 (3:0). Niemcy grali nieskoordynowanie, pozatem brutalnie. Austrjacy zachwycili. Widzów 35.000.

BERLIN. 26.5. — Tel. wł. — Dzisiaj zakończono tu doroczny kongres FIFA. W sprawie udziału piłkarzy na Olimpjadzie postanowiono polecić komitetowi wykonawczemu porozumienie się z komitetem olimpijskim i organizatorami. Sprawę mistrzostw świata odesłano do komisji do opracowania. Przeważała tendencja rozgrywania ich systemem puharowym co cztery lata. Następny kongres FIFA odbędzie się w Sztokholmie. Polska wycofała kandydaturę Warszawy przed głosowaniem.

WIEDEŃ. 26.5. — Tel. wł. — Rapid — WAC 3:2; Wacker (Monachjum) — Hakoah 5:1 (1:0).

Jugosławja pokonała Węgry w piłkarskim meczu międzypaństwowym w stosunku 3:2 (1:1). Mecz odbył się w Białogrodzie wobec 12.000 widzów. Wynik jest wielką niespodzianką.

BERLIN, 26.5. (Tel. wł.) W turnieju zawodowców Nasslem pokonał niespodziewanie Najucha 6:4, 6:4, 3:6, 6:1.

LONDYN, 26.5. (Tel. wł.) Nurmi osiągnął w biegu 4 mile ang. doskonały czas 19:38.4. Bieżnia była rozmokła, padał deszcz. Na tych samych zawodach Thomas pobił rekord Anglji na 1 milę ang. w czasie 4:13 sek.

Alverel pokonał Nekolnyego w meczu rewanżowym w Paryżu. Nekolny początkowo przeważał, potem jednak lepsza technika Alverela odniosła zasłużony triumf.

Lekka atletyka w Warszawie

Mistrzostwo okręgu warszawskiego w pięcioboju pań, zakończyło się zwycięstwem Grabickiej która osiągnęła 3229,73 pkt., uzyskując następujące wnyiki: 60 mt. — 7,9 (!), 200 mt. — 30,4, rzut dyskiem — 25,27 mt., rzut oszczepem — 27.04 mt. i skok wdal — 4,65 mt. Drugie miejsce zajęła Schabińska II (Graż.) — 3107,66 pkt. (60 — 8,2, 200 — 32,3, oszczep — 28,33, dysk — 31,26 i wdal 420 mt).

Lekkoatletyczne mistrzostwa okręgu warszawskiego dla pań klasy B, odbyły się przy minimalnem zainteresowaniu publiczności i przyniosły wyniki naogół bardzo słabe.

60 mt. — 1) Fijałkówna (AZS) 9,2, 200 mt. — 1) Niewiadomska (L.) 32,3; sztafeta 4×75 mt. 1) Makkabi — 42,8. Rzut oszczepem — 1) Grotowska (AZS 20,01 mt.; rzut dyskiem — 1) Bojakówna (Sława) 23,79 mt.; rzut kulą 1) Makowska (Sł.) 7,89 mt. Skok wwyż — 1) Niewiadomska (L.) 123 cm; skok wdal z rozbiegu — 1) Brodnicka (L.) 4.25 mt.; skok wdal z miejsca — 1) Wejselfinówna (M.) 2,16 mt. W ogólnej punktacji zwyciężyła Makkabi — 16 pkt.. przed Legją i AZS'es.

Wewnętrzne zawody lekkoatletyczne AZS'u przyniosły szereg doskonałych rezultatów.

Bieg 100 mt. — Łopacki 11,2; 400 mt. — Miller 54,0; 800 mt. — Pruszkowski 2:02,9; 3000 mt. — Ociepko 9:53. Skok wdal — Dzwonkowski 6.47 mt; skok wwyż — Pławczyk 175 cm.; rzut oszczepem — Szydłowski 54,73 mt., oburącz 92,69 mt. — (wynik lepszy od rekordu polskiego).

Warszawskie mistrzostwa okręgowe lekkoatletyczne dla zawodników klasy C, odbyły się w Parku Sobieskiego

100 mt. — 1) Pławczyk (AZS) 11,4, 2) Kwiatkowski P.K.S. 11,8; 400 mt. — 1) Derwiszyński (AZS) 57,6, 2) Stępnowski (L.); bieg 1500 mt. — 1) Wittenberg (Pol.) 4:21,2, 2) Karch (Pol.) 4:26; 500 mt. — 1) Powiesza (Strzelec) 17:03,4, 2) Kowalski (L), 110 mt. przez płotki — 1) Pajsker (L) 20.4; 800 mt. — 1) Turkowski (L.) 2 [illegible] 2. Skok wwyż — Cała (L.) 166 cm., 2) Pławczyk 161 cm.; wdal — Pławczyk 6,07 mt., 2) Turczynowicz (L.) 5,97 mt.; tyczka — Turczynowicz 2,90 mt. Rzut oszczepem — Pławczyk 47.02 mt., 2) Nosalik (L.) 42.06 mt.; rzut dyskiem — Nosalik (L.) 36,02 mt., 2) Taranda (L.) 34,76 mt.; rzut kulą — 1) Osiadacz (L.) 11,19 mt., 2) Pławczyk 10,80 mt. Sztafeta 4×100 mt. — 1) AZS 49 s. 2) Legja 49,2 s.

Zielone Święta na boiskach ligowych



POLONIA — WARSZAWIANKA 6:0.
Przebój prawego łącznika Polonji Ogrodzińskiego likwidowany przez niezbyt szczęśliwie grającego tym razem bramkarza Domańskiego.

Wisła — Czarni 5:1 (2:1)

KRAKÓW, 25.5. (Tel. wł.) Jedyne zawody ligowe, rozegrane w niedzielę, w ramach uroczystości jubileuszowych Wisły, przyniosły jubilatce wysokie zwycięstwo. Było ono

całkowicie zasłużone,

a mogło wypaść jeszcze wyżej cyfrowo.

Początek zawodów zapowiadał walkę, której wyniku zgóry przewidzieć nie było można. Wbrew bowiem temu, że od Czarnych wiele nie spodziewano się, lwowianie zaraz w pierwszych momentach gry, poczuli się lepiej na boisku, prowadzili akcje swe spokojnie, wcale składnie i celowo. Że był to skutek słabej gry defensywy Wisły, o tem przekonano się wkrótce, niemniej jednak wrażenie gry Czarnych z tego okresu było dodatnie i znalazło uznanie widowni.

Z chwilą poprawy w tyłach Wisły, sytuacja zmieniła się gruntownie. Teraz uwydatniły się braki techniczne poszczególnych graczy Czarnych, gdzie tylko Reyman stał na wysokości zadania.

Atak gości określić można jako nieproduktywny, a już gra Kocha czy



PODGÓRZE — MAKABI 5:1
Osiek (M.) często zagrażał bramkarzowi zwycięzców.

Niemca nie posiada w sobie nic wartościowego. Atak Wisły do przerwy, nie mógł też zdobyć się na skuteczność. Dopiero wykorzystanie Balcera, źle pilnowanego przez skrajnego pomocnika Czarnych, dało Wiśle całkowitą przewagę nad gośćmi. Właściwym — jeśli tak można powiedzieć —

zwycięzcą jest Balcer,

nie dla 3 strzelonych bramek, ale właśnie z powodu wielkiej inicjatywy pod bramką.

Linja pomocy Wisły przewyższała oczywiście gości, mimo, iż widywaliśmy w lepszej formie. Odnosi się to do obu skrzydłowych pomocników Czarnych. Ofensywna strona gry pomocy nie mogła zadowolić zupełnie. Konopasek w drugiej połowie gry był b. słaby.

Najlepszą była u gości linja obrony, choć nie dorównywała tej linji u gospodarzy. Kotlarczyk II i Skrynkowicz grali fair i b. dobrze.

Bramkarze byli nierówno zatrudnieni. Kozmin przez spóźnioną robinsonadę ułatwił Czarnym uzyskanie honorowego goala. Kasprzak dużo pracy miał ze strony Balcera. Winy przegranej nie ponosi.

Przed sędzią p. Walczakiem stanęły drużyny w składach: Wisła: Kozmin; Kotlarczyk II, Skrynkowicz; Bajorek, Kotlarczyk I, Makowski; Adamek, Lubowiecki, Reyman, Kisieliński, Balcer. Czarni: Kasprzak; Chmielowski, Olejniczak; Ozajst, Konopasek, Piłat; Niemiec, Koch, Reyman III, Sawka, Drzymała.

Na początkowe ataki Czarnych odpowiada Wisła biegiem Balcera, którego strzał grzęźnie poza słupkiem. W chwilę potem krytyczną sytuację ratuje Kotlarczyk II, gdy Kozmin wypuścił piłkę z ręki. Wisła przypuszcza szereg ataków, zakończonych niecelnemi strzałami. Jedyna bramka Czarnych pada w 12 min.

ze strzału Kocha,

po poprzedniej obronie Koźmina.

Czarni przeważają nadal i grożą bramce Wisły. Gospodarze powoli opanowują pole. Balcer ustawicznie wyrywa się Piłatowi i centruje, w środku nie znajduje jednak egzekutorów. 33-cia minuta przynosi

wyrównanie przez Balcera

z podania Adamka.

Zachęceni przez publiczność czerwoni atakują odtąd sprawniej.

I znów Balcer,

w 36 min. dobija obroniony przez Kasprzaka strzał Kisielińskiego. Przewagę Wisły przerywają tylko pojedyńcze zagrania Reymana III, rzadko dochodzące do bramki Wisły.

Pierwszy kwadrans drugiej połowy przynosi rozstrzygnięcie wyniku. Świetnie dysponowany Balcer po biegu zdobywa w 8 min. trzeci punkt, czwarty strzela

z karnego za faul Kisieliński

w 10 min., ostatni w 13 min. też Kisieliński głową.

Przewaga Wisły staje się całkowita. Balcer i Adamek stwarzają krytyczne sytuacje podbramkowe, niewyzyskane przez niedysponowaną trójkę, szczególnie Reymana. Drugi rzut karny za rękę obrońcy mija bez skutku, niewyzyskany przez Kisielińskiego.

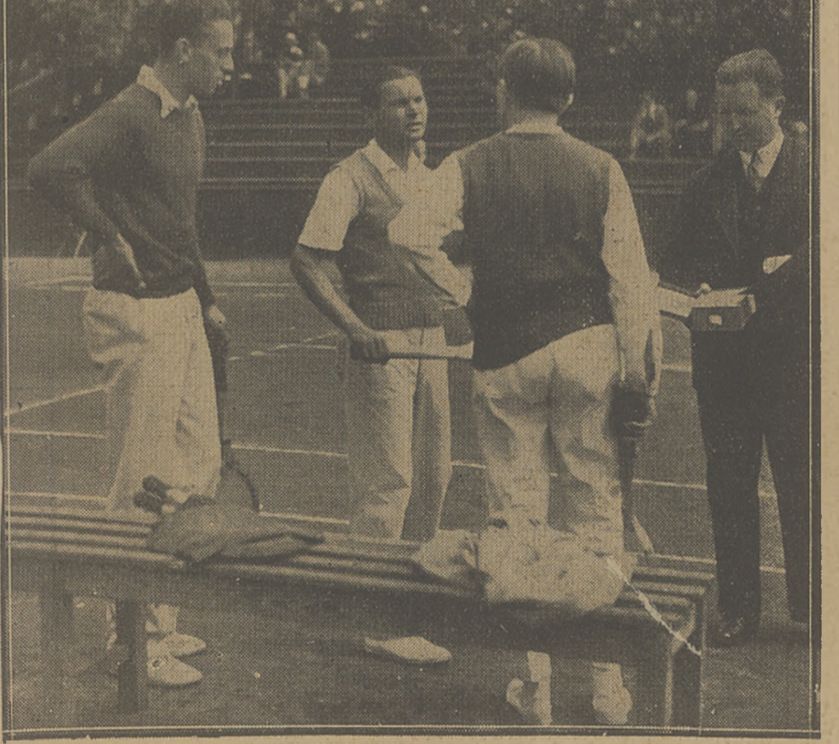
Publiczności około 3000.

Liga Śląska

O mistrzostwo Ligi śląskiej rozegrane w niedzielę mecze przyniosły wyniki naogół spodziewane. W tabeli nie zaszły poważniejsze zmiany. Naprzód Lipiny prowadzi nadal niezachwianie 17 pkt. przed Amatorskim K. S. 16 pkt. i K. S. Orzeł Wełnowiec 13 pkt.

I.F.C. — Śląsk (Świętochłowice) 5:1. Amatorski K. S. — K. S. 07 Siemianowice 4:0. Naprzód — Policyjny K.S. 4:1, Orzeł — Sturm Bielsko 5:0. Chorzów — Kolejowe P. W. 4:2.

Mistrzostwa klasy „A" Djana — K.S. Roździeń Szopienice 1:6. Naprzód — K.S. 09 Mysłowice 4:2. Słowian — K.S. 22 Mała Dąbrówka 7:1, K.S. Dąb — Silesia Paruszowice 8:0. K. S. 06 — Pogoń Katowice 3:4. Czarni — Wojskowy K.S. Tarn. Góry 7:1. Odra — Iskra Siemianowice 1:2, Kresy — Zjednoczeni P. Sp. 0:1, Slavia — Pogoń Nowy Bytom 0:0. Zgoda — Śląsk Siemianowice 2:2



BALAS I ZICHY
reprezentowali w Warszawie tennis węgierski Zichy pierwszy z lewej, Balasz obok.



MORAWSKA SLAVIA



VASAS — BUDAPESZT

Pogoń — Cracovia 0:0

LWÓW 25.5. (Tel. wł.) Pogoń: Albański; Fichtel, Jeżewski; Deutschman, Kuchar, Hanke; Łagodny, Skowroński; Kossok, Motylewski, Szabakiewicz. — Cracovia: Otfinowski; Zachemski, Filipkiewicz; Seichter, Selinger, Mysiak; Czarnik, Suchoń, Chruściński, Zieliński, Marjan.

Niedzielne spotkanie dwu drużyn o wielkiej tradycji i zasługach nasuwały smutne refleksje. Z dawnej wielkości Pogoni, zarówno jak i Cracovii, pozostały jedynie strzępy.

To co demonstrowały obydwie drużyny

zbliżało się poziomem raczej do A — klasy

i to nie tej najlepszej. Zabrakło nawet gorętszych pierwiastków walki, z których rodzą się momenty emocjonalne, utrzymujące w podnieceniu widownię.

Początek zapowiadał się zgoła inaczej, niż wypadła całość. Krakowianie uchwycili z miejsca inicjatywę w swoje ręce, to też przez pierwsze 15 min. zwolennicy Pogoni przeżywali sporo przykrych wrażeń. Pogoń przeprowadziła w 16-tej min. dwa ładne ataki, z których ostatni jedynie dzięki

sfoulowaniu Kossoka

nie dał rezultatu. Rzut karny, podyktowany słusznie dawał drużynie lwowskiej 100 procentowe szanse nadrobienia straty. Nie potrafiła ona jednak wykorzystać i tej najkorzystniejszej sytuacji, gdyż

Hanke strzelił tuż obok słupka.

Od tej chwili Pogoń nabrawszy ufności we własne siły przechodzi do ataku. Jedynym plonem jest jednak tylko pięć rogów, których utartym zwyczajem również nie umiano wykorzystać. Zmienne akcje nie doprowadzają do celu i druga połowa rozpoczyna się pod niepewnemi auspicjami. Cracovia „odbija" się na rogach, dochodząc do stanu 5:4. Na tem też kończy się cała umiejętność gości.

Pogoń przedstawiała się bardzo słabo. Niepewnie trzymała się przedewszystkiem pomoc, co zdecydowało o formie całej drużyny. Kuchar był widocznie niedysponowany, Hanke bardzo słaby, jedynie Deutschman w drugiej połowie się rozegrał. W obronie Fichtel nie był zupełnie pewny, nieźle spełniał natomiast zadanie swoje Jeżewski.

Albański

stanął jak zwykle na wysokości. Jednym z najlepszych graczy na boisku był natomiast Zimmer, bardzo pracowity i ambitny, to też błędem było przedzielenie go od Skowrońskiego przez Kossoka, który nie potrafił piątki utrzymać w ręku i odpowiednio nią pokierować. Łagodny grał zupełnie słabo, a Szabakiewicz nie był w pierwszej połowie odpowiednio wyzyskiwany.

Na tle słabej Pogoni Cracovia przedstawiała się bodaj jeszcze gorzej. Chwilami widziało się wprawdzie pewne przebłyski przypominające stary styl, w rzeczywistości jednak do utrzymania go zabrakło odpowiednich wykonawców. Jeszcze jako tako wywiązywała się ze swego zadania pomoc. Po Selingerze oczekiwaliśmy czegoś więcej, jednak w sumie nie był on zły. Seichter dawał sobie radę z Łagodnym również Mysiak nie przepuszczał tak łatwo Szabakiewicza. Obrona grała bardzo niepewnie i przy nieco sprawniejszym przeciwniku nie obeszłoby się bez bramek, mimo

doskonałego Otfinowskiego,

który dał nam kilka próbek swej prawdziwej wartości. W ataku punkty jaśniejsze stanowił Chruściński i Suchoń. Trudno było entuzjazmować się grą skrzydłowych mając żywo w pamięci Sperlinga czy Kubińskiego.

Sędzia p. Rosenfeld swem przeczuleniem i posuniętą do przesady drobiazgowością dostosował się do poziomu gry. Widzów około 3000.



WISŁA — KRAKÓW
obchodziła jubileusz XXV-lecia istnienia klubu. Jej drużyna piłkarska należy do najlepszych w Lidze i ma szanse zdobycia tytułu mistrza.



GŁÓWKA GAZURA.
Środkowy pomocnik Warszawianki wyjaśnia gorącą sytuację pod własną bramką. Od lewej: Domański (W.), Pazurek (P.), Gazur (W.), Jung I (W.)

Ruch — Ł.K.S. 3:2 (2:0)

KATOWICE, 25.5. (Tel. wł.) Ł. K. S.: Mila; Gałecki, Karasiak; Pegza, Trzmiela, Jasiński; Durka, Herbstreich, Ałaszewski, Janczyk, Feja.

Ruch: Mazur; Kusz, Kacy; Badura, Gąsior, Dziwisz; Włodarz, Sobota, Peterek, Buchwald, Urban.

Ruch wystąpił uo. niedzieli z Sobotą na lewym łączniku. Łodzianie natomiast zjechali zasileni Karasiakiem w obronie i Ałaszewskim w ataku.

Debjut tych graczy w barwach Ł. K. S. wypadł nieszczególnie. Ałaszewski, jako kierownik napadu wykazał za mało zrozumienia gry planowej i prowadził ataki bardzo nieudolnie. Karasiak obok doskonałego Gałeckiego nie pokazał takiej gry, jakiej po nim naogół się spodziewano. Nie jest on jeszcze zgrany ze swym partnerem i bramkarzem Milą. Toteż mimo najlepszych chęci i ambicji jaką wniósł do gry, zawinił pierwszą bramkę.

Nadto w drużynie Ł. K. Su zupełnie zawiodła lewa strona napadu, Feja i Jańczyk, szczególnie ostatni, który przez niepotrzebne dryblowanie wstrzymywał grę i niweczył akcje swych partnerów. Na wysokości swego zadania stanął Mila, Gałecki — cała pomoc i Herbstreich w ataku. Łodzianie grali

doskonale do przerwy,

w drugiej części meczu natomiast opadli z sił i załamali się psychicznie, prowadząc grę defensywną.

Ruch miał jeden ze swych dobrych dni. W jego szeregach panował niewidziany duch bojowy, a owiany chęcią zwycięstwa w drugiej części meczu nie wpuścił łodzian póza połowę ich boiska. Chwilami gospodarze formalnie

zasznurowali

swego przeciwnika w jego polu podbramkowem, tej miażdżącej przewagi jednak, wskutek dziwnego pechu, jaki prześladował ich napad,

nie umieli cyfrowo uwidocznić.

Przy odrobinie szczęścia Ruch odniósłby wysokie zwycięstwo różnicą conajmniej 3—4 bramek, a taki rezultat odpowiadałby przebiegowi gry i byłby sprawiedliwem odzwierciadleniem sił obu drużyn. W Ruchu

wszyscy grali bez zarzutu,

toteż na specjalnie wyróżnienie nikt nie zasługuje.

Przechodząc do przebiegu gry, zaznaczyć należy, że pierwsze minuty upłynęły na obopólnem badaniu słabych stron przeciwnika. Gra ożywia się dopiero w 10 minucie, kiedy Ruch przeprowadził kilka groźnych ataków na bramkę łodzian, pilnie strzeżoną przez Milę. Ł. K. S. również nie próżnuje, jego akcje jednak załamują się na doskonałej obronie gospodarzy, w części zaś psuje je Janczyk. W 11 minucie nieporozumienie między Karasiakiem a Milą wykorzystuje

Peterek

i umieszcza piłkę w pustej bramce 1:0 dla Ruchu. Bramkę tę zawinił Karasiak, podał bowiem głową w kierunku bramki, wówczas kiedy Mila znajdował się w polu, a moment ten wykorzystał Peterek. Strzelcem drugiej bramki dla Ruchu był

Sobota.

Padła ona w 39 minucie z pięknego i nieuchronnego strzału. Ruch prowadzi 2:0 i wszelkie starania obu stron do przerwy rezultatu nie zmieniły.

Po zmianie pól gra toczyła się apatycznie. W 3 minucie

Durka

dalekim i przez bramkarza niewidzianym strzałem strzela pierwszą bramkę, a

Herbstreich

w 11 minucie przypadkowym strzałem uzyskuje wyrównanie.

Od tej chwili inicjatywa gry przechodzi w ręce gospodarzy, którzy do końca meczu mają bezapelacyjną przewagę. Trzecia bramka dla Ruchu, decydująca o jego zwycięstwie, padła w 20 minucie gry, ze

strzału Włodarza.

Ruch teraz opanował zupełnie boisko, piłka jednak nie znalazła wprost luki by wpaść do bramki łodzian, przed którą skupiła się cała gra i wszyscy prawie gracze obu drużyn.

Sędziował p. Gumplowicz z Krakowa — nieźle



GARBARNIA — SLAVIA 2:0.
Pazurek (G.) w walce z doskonałym bramkarzem gości.

Jędrzejowska w Paryżu

PARYŻ, 26. 5. — (Tel. wł.) — Jędrzejowska od poniedziałku, aż do soboty odpoczywała. W międzyczasie trochę trenowała, lecz niezbyt regularnie. W ciągu tygodnia była zaproszona na przyjęcie wieczorowe do Borotry, jednak z zaproszenia niemogła skorzystać.

Single pań rozpoczęły się w sobotę dnia 23 maja. Był to pierwszy upalny dzień w tym roku. Jędrzejowska grała z Francuską panią Vaussard i wygrała dość łatwo 6:4, 3:6, 6:2. Nasza mistrzyni osłabła chwilowo w drugim secie z powodu wielkiego upału. Jędrzejowskiej ciągle nie wychodzą backhandy, za to drajwy stają się coraz więcej regularne.

Najbliższą przeciwniczką Jędrzejowskiej będzie rutynowana Amerykanka, miss Ryan. Ryan w toczącym się turnieju weszła wraz z panią Aussem do finału gry podwójnej pań. Polka będzie miała zadanie b. trudne. Gdyby zdołała pooknać Amerykankę, byłby to sukces olbrzymi.



SIBE I MALECEK
dwaj finaliści mistrzostw tennisowych Warszawy. Pierwszy z ka[...] w ręku, drugi w owalu.

Odgadujmy zwycięzców ligowych

Konkurs „Przeglądu Sportowego“ na fundusz Olimpijski

Każdy czytelnik nadsyła kupon z trzema kolumnami wyników

i za stawkę 1 zł. może zdobyć nagrodę 500 zł.

Już pierwsze cztery dni istnienia naszego Konkursu Olimpijskiego wskazują, że „przyjął“ się on wśród polskich sportowców wspaniale.

Z całego kraju, obok kuponów konkursowych „Przegląd Sportowy“ otrzymuje entuzjastyczne głosy zachęty i radości, że w tak dowcipny sposób potrafił połączyć piękne z pożytecznem.

— Czyż może być bowiem coś bardziej udanego, jak Konkurs Olimpijski — pisze p. M. K. z Łodzi.

— Każdy z nas zgrywa się wszak co tydzień na trybunach aż miło, ryzykując zwykle nie skromną złotówkę, lecz 5, 10 złotych, a często nawet i dużo więcej. Co ważniejsze w takim „konkursie“ trybunowym, w wypadku wygranej zdobywa się tylko wysokość ryzykowanej stawki.

— Tymczasem w konkursie Przeglądu za jednego złocisza można ich łatwo zgarnąć pół tysiąca!

— To jest zysk materjalny czytelników.

— A przecież na tem jeszcze nie koniec. Strona moralna konkursu — zasilenie polskiego funduszu olimpijskiego jest wszak dla każdego prawdziwego miłośnika sportu rzeczą stokroć ważniejszą od jego złotówki.

— To też uważam, że niezwykle udane połączenie zabawy z zasileniem kasy P. K. Ol. znajdzie entuzjastyczne poparcie całej bez wyjątku Polski sportowej.

List p. M. K. jest poparty aż pięcioma kuponami konkursowemi, oraz znaczkami pocztowemi w sumie złotych pięciu.

Jak widzimy łódzki entuzjasta sportu liczy że jedna z 15-tu typowanych przez niego kolumn przyniesie mu zwycięstwo. Życzymy mu tego z całego serca.

Gdyby większość naszych czytelników odnosiła się do Konkursu Olimpijskiego w ten sam sposób, o losy naszych ekspedycyj — zimowej do Lake Placid i letniej do Los Angeles, bylibyśmy zupełnie spokojni.

Chociaż bowiem czasu jest już niewiele — do stycznia mamy wszystkiego 6 miesięcy, jednak w ciągu tego okresu na wydatki związane z wyjazdem hokeistów i narciarzy fundusze przecieżby się znalazły.

Powracając do samego konkursu, raz jeszcze powtarzamy jego główne warunki:

Na załączonych dwu kuponach należy w rubrykach pionowych a, b i c czytelnie wypisać cyfry 1, 2 lub 0 odpowiadające klubom, które czytelnik typuje na zwycięzcę (w razie przewidywania meczu nierozstrzygniętego wpisuje się 0). Cyfrze jeden (1) odpowiada klub gospodarzy, t. j. ten, na którego boisku mecz się odbywa, cyfrze dwa (2) — klub przyjezdny, który przybywa na zawody z innego miasta.

Jeżeli zatem w tabeli na załączonym numerze wypiszemy kolejno pod rubryką a cyfry 1, 0, 2, 2, 1, 0, 0, to znaczy iż przewidujemy, że Legja pokona Wisłę, Garbarnia będzie grała na remis z Polonią, ŁKS. pokona Lechję, Legja zwycięży Warszawiankę, Polonia — Pogoń, a mecz Cracovia —Warta i Czarni —ŁKS zakończy się na remis.

Powiedzmy, że to jest nasza rubryka zasadnicza. Mamy jednak do dyspozycji jeszcze dwie. Naprzykład budzi w nas wątpliwość wynik meczu Wisła — Legja, Cracovia — Warta i Czarni ŁKS. Stosownie zatem do swojej intuicji pod rubrykami b i c przy pozycjach Legja — Wisła, Cracovia — Warta i Czarni — ŁKS czynimy pewne zmiany, tak że w rezultacie kolumna b wygląda 0, 0, 2, 2, 1, 1, 2, a kolumna c 2, 0, 2, 2, 1, 1, 1. Po identycznem wypełnieniu obu kuponów na kuponie z napisem „Do wysłania“ wypisujemy czytelnie swe imię, nazwisko i adres, wycinamy go, wkładamy w kopertę wraz ze znaczkami pocztowemi wartości 1 zł. i wysyłamy pod adresem: „Przegląd Sportowy“, Warszawa, Marszałkowska 3, Konkurs Olimpijski.

Kupon z napisem „Do zachowania“ pozostawiamy u siebie jako dokument do sprawdzenia po rozegraniu wymienionych na nim 7-miu meczy.

Jeśli po niedzieli dn. 7 czerwca okaże się, że wyniki typowane na jedną z trzech rubryk a, b lub c odpowiadają w siedmiu lub sześciu wypadkach wynikom uzyskanym na boisku, piszemy do „Przeglądu Sportowego“ kartkę, że Pan taki i taki (nazwisko), stąd i stąd (adres) w rubryce np. b zgadł wszystkie 7 wyników.

Administracja konkursu sprawdza to oświadczenie i jeśli jest ono zgodne z nadesłanym kuponem, przyznaje mu nagrodę bądź całkowitą w kwocie złotych 500, bądź też w razie gdyby serję wyznaczonych 7 gier zgadło np. 5 czytelników, każdy z nich otrzymuje po złotych 100.

Jeżeli jeden kupon z trzema rubrykami odpowiedzi czytelnikowi nie wystarcza, może on kupić sobie dowolną ilość Przeglądów, wyciąć z nich kupony, wypełnić je, wprowadzając przeróżne kombinacje wyników i wysłać załączając do każdego kuponu znaczków pocztowych za 1 złoty.

Przy okazji przypominamy, że do chwili zamknięcia konkursu, co nastąpi nieodwołalnie już dn. 3 czerwca r. b. pozostało bardzo mało czasu. Radzimy zatem nie zwlekać ani chwili.

Piękny cel i możność zdobycia gotówką 500-set złotych niech będzie najlepszą zachętą dla każdego naszego czytelnika.

W obozie krakowskiej Makabi

W zespole klubów krakowskich Makabi zajmuje poczesne miejsce, a nawet częstokroć nazywana jest „czwartym klubem ligowym Krakowa“. Określenie to charakteryzuje najlepiej walory sportowe i organizacyjne białoniebieskich.

Makabi nie jest nastawiona, jak większość naszych klubów sportowych specjalnie na sport piłki nożnej, lecz stara się o rozwój równomierny wszystkich gałęzi sportu. Gdy zaczniemy od sportów zimowych, widzimy sekcję narciarską, grupującą w swych szeregach ponad 200 narciarzy, która urządziła w sezonie obóz w Rajczy, pozyskując dla tego sportu wielu zwolenników. Tor ślizgawkowy na własnem boisku z urządzeniem oświetleniowem dał licznym rzeszom możność uprawiania łyżwiarstwa, oraz hokeja na lodzie.

Sekcja lekkoatletyczna przygotowuje się intensywnie do mistrzostw drużynowych okręgu pod fachowem kierownictwem trenera.

Wioślarze rozpoczęli już sezon, a mając do dyspozycji nowo zakupione łodzie i własną przystań na Wiśle, potrafią niezawodnie wzbudzić szersze zainteresowanie dla tej dziedziny sportu. Pływacy, których liczba dochodzi 500 osób, nie mając do dyspozycji krytej pływalni, muszą nadrabiać straconą przez zimę zaprawę. To samo waterpoliści — posiadacze tytułu mistrza Polski.

Kolarze przygotowują się do projektowanego w roku przyszłym raidu Kraków — Konstantynopol — Jerozolima i z powrotem, który z okazji Makabiady postanowiła sekcja kol. urządzić. Prócz tego utworzył się oddział motocyklistów, liczący 15 członków, mających własne maszyny.

Sekcja ping-pongowa rozgrywa zawody nietylko z drużynami krajowemi, ale nawet zagranicą.

Sekcja piłkarska ma już wyrobioną markę. Zawodnicy zorganizowani są w kilkanaście drużyn.

W mistrzostwie klasy A grają: w bramce — Mandelbaum, obrońcy — Balsam, Hauptman, Hutterer, pomocnicy — Purysz, Herman, Spitzer, Holzman, w ataku widzimy — Landmana, Osieka, Selingera Akiwę, Redera, Orensteina, Krumholza W., Feiga i Barmherziga.

Boisko zostanie w najbliższym czasie rozszerzone, ponieważ klub otrzymał już od magistratu potrzebny na ten cel teren.

Makabi, obejmująca swym zakresem działania żydowską młodzież sportową propaguje sport nietylko w Krakowie, ale tworząc oddziały prowincjonalne (Zakopane, Krynica, Nowy Targ, Nowy Sącz) stara się o zorganizowanie w tych ośrodkach życia sportowego. Ogólna ilość członków tego poważnego klubu przekracza cyfrę 3,000, z czego ponad 1,000 uprawia sport czynnie.

W lecie urządza Makabi coroczne obozy sportowe, cieszące się liczną frekwencją.

W roku zeszłym obchodziła Makabi 20-lecie swego istnienia.

Zawody lekkoatletyczne w Łucku przyniosły wyniki następujące: 100 i 400 mtr. — Boromecki (P.K.S.) 12.4 i 57.8; 3 klm. — Kaczyński (Studee) 10:50. Skok wdal i wwyż — Suchodolski (H.K.S.) 572 i 149; kula, dysk i oszczep — Srokowski (Sokół) 986; 43,08 i 27.40.

Na Walnem Zgromadzeniu Biał. Okr. Kolegjum Sędziów uchwalono siedzibę Kolegjum pozostawić nadal w Grodnie. Do zarządu weszli pp.: Matlak — przewodniczący, Barczak — sekretarz i Polirsztok. Komisja rewizyjna: Pański i Janecki.

Przygotowania do akademickich mistrzostw pływackich, które odbędą się w Cieszynie dn. 13 i 14 czerwca czyni już miejscowy AZS. Miejska pływalnia w Cieszynie o rozmiarach 50x30 jest znana naszym pływakom z waterpolowych mistrzostw Polski.

Fuzja dwóch klubów żydowskich w Warszawie Bar-Kochba-Hakoah doszła do skutku. Nowy klub żydowski nosić będzie nazwę Zjednoczone Kluby Żydowskie Bar-Kochba — Hakoah. Zjednoczone sekcje piłkarskie będą miały autonomję i walczyć będą w mistrzostwach oddzielnie.

Prezesem Zjednoczonego Klubu Żydowskiego wybrano Dr. Antoniego Wortmana.

Ritnerówna (Makabi — Warszawa) była mistrzyni Polski w rzucie oszczepem po 3-letniej przerwie powróciła do czynnego życia sportowego i wystąpi ponownie w drużynie lekkoatletycznej Makabi stołecznej.

Henryk Służewski, jeden z najstarszych graczy Hakoahu łódzkiego, który kilka tygodni temu otrzymał zwolnienie — wstąpił ponownie do tego klubu.

WŁ. ZELENAY

Hat-trick

Humoreska piłkarska

— Dlaczego pan się śmieje, panie Wiljams?

— To nic, Tommy — rzekł wesoło Wiljams — śmiejemy się, żeś sprawił nieco kłopotu Brighton Rovers, dezorjentując im narybek. Ale chyba w pierwszej drużynie nie podnoszono żadnych zastrzeżeń przeciwko twemu udziałowi w treningach.

— O nie! —odrzekł z przekonaniem Bess — owszem, nawet po losowaniu, które wyznaczyło im Ball Fighters jako przeciwnika w 1/8 finału, zapraszano mnie bardzo chętnie na treningi chcąc zapoznać się ze stylem i poziomem gry naszego klubu.

Ogólne rozbawienie przeszło w przykre zakłopotanie.

Po odejściu Bessa, trener zwrócił się do graczy:

— Ten nam tu zrobił reklamę — niema co mówić!

— Uważają nas pewnie za patałachów — zauważył Moody.

— Nie szkodzi — mruknął Stevenson, pocierając podbródek— postaramy się ich jutro przekonać o nieco innym stanie rzeczy

III.

Na cztery godziny przed meczem, rezerwowy Harris otrzymał depeszę, która wprawiła go w stan lekkiego podniecenia. Po 10 minutach namysłu i po naradzie z trenerem, ruszyli obaj do Bartona. Znaleźli go w palarni, zajętego czytaniem w gazecie miejscowej artykułu, omawiającego obszernie szanse obu drużyn w dzisiejszem spotkaniu pucharowem.

— Panie prezesie — rzekł trener — Harris prosi o pozwolenie na natychmiastowy wyjazd do Londynu.

— Co się stało? — zaniepokoił się stary kierownik klubu, zwracając się do młodego gracza, który stał wyprostowany obok Wiljamsa — chyba nic złego, mój chłopcze?

Harris zarumienił się lekko.

— O! nic złego, panie prezesie! Tylko mam jedną pilną sprawę w Londynie, a tu już prawie nie jestem potrzebny.

— Krótko mówiąc — rzekł trener — chłopak ma narzeczoną w Londynie, z którą chce się zobaczyć. Za dwie godziny może być przy niej. Natomiast nam nie jest już teraz potrzebny. Za parę godzin zaczyna się mecz, wszyscy chłopcy są zdrowi i w doskonałych humorach, więc zastępstwa nie potrzebuję—zaś w czasie meczu zmieniać graczy niewolno. Zresztą, mamy jeszcze rezerwowego bramkarza Simondsa, który jest graczem uniwersalnym i potrafi, w razie potrzeby, dobrze zagrać w pomocy lub napadzie.

— No, to możesz jechać, mój chłopcze, — rzekł Barton do młodego piłkarza, który pochylił się w dziękczynnym ukłonie, — a powiedz, jak na imię twojej wybranej?

— Maud, — panie prezesie.

— Ucałuj-że ją odemnie, Iimmy: i uciekaj, jeśli ci pilno—zakończył sprawę Barton, wracając do przerwanej lektury.

W trzy godziny potem, gdy rezerwowy Harris sumiennie spełniał w Londynie polecenie swego zwierzchnika, jedenastka Ball Fighters, wraz z Bartonem, Wiljamsem, rezerwowym Simondsem oraz nieodłącznym Bessem wyruszyła samochodami na boisko.

Pierwsze auto wiozło Bartona, bramkarza i obu obrońców, w drugiem jechali Simonds, Stevenson i Bess. Dalsze trzy auta wiozły resztę drużyny wraz z Wiljamsem. Zgromadzony tłum gapiów asystował przy odjeździe.

Na pierwszym zakręcie Bess złapał się za głowę:

— Tam do licha! Zapomniałem aparat fotograficzny w hotelu!

Zawrócono po aparat. Po załadowaniu tego drogocennego sprzętu, należało dogonić resztę drużyny. Bess polecił szoferowi jechać krótszą drogą, spodziewając się, że uda się im wyprzedzić nawet Bartona.

Samochód ruszył całym pędem. Odrazu na wstępie, przejechano czarnego kota, który, zmuszony do tego przez młodocianych fanatyków Brighton Rovers, niebacznie usiłował przeciąć im drogę.

Fakt ten wywołał w samochodzie ożywioną wymianę poglądów: Simonds uważał to za dobrą wróżbę — Stevenson był odmiennego zdania, dowodząc, że kot został przejechany kołem zewnętrznem, właściwie już po uskutecznieniu złośliwego zamiaru przecięcia drogi. Obaj piłkarze zgadzali się, że fakt ten zaważy niezmiernie na wyniku spotkania.

Siedzący między nimi i piastujący na kolanach aparat fotograficzny, Bess oznajmił, że z wyrażeniem opinji wstrzymuje się do końca meczu: — wtedy dopiero będzie mógł dokładnie sprecyzować, czy wypadek z kotem uważa za złą, czy dobrą wróżbę.

Po kilkunastu minutach jazdy po wąskich ulicach samochód wypadł wreszcie całym pędem na szeroką aleję, wysadzaną drzewami, prowadzącą do boiska czołowej drużyny Brightonu.

W tej że samej chwili nadjeżdżały auta wiozące drużynę Ball Highters. O mało co nie doszło do starcia z autem wiozącem Bartona. Błyskawiczny unik obu zagrożonych samochodów odwrócił na chwilę katastrofę.

(D. c. n.)

Do wysłania

Mecze ligowe rozgrywane dnia 4, 6 i 7 czerwca	Kto wygra? Trzy listy typowanych zwycięzców		
	a	b	c
1. Legja — 2. Wisła			
1. Garbarnia — 2. Polonia			
1. Lechja — 2. Ł. K. S.			
1. Warszaw. — 2. Legja			
1. Polonia — 2. Pogoń			
1. Cracovia — 2. Warta			
1. Czarni — 2. Ł. K. S.			

Imię i nazwisko ....

....

Adres ....

....

Do zachowania

Mecze ligowe rozgrywane dnia 4, 6 i 7 czerwca	Kto wygra? Trzy listy typowanych zwycięzców		
	a	b	c
1. Legja — 2. Wisła			
1. Garbarnia — 2. Polonia			
1. Lechja — 2. Ł. K. S.			
1. Warszaw — 2. Legja			
1. Polonia — 2. Pogoń			
1. Cracovia — 2. Warta			
1. Czarni — 2. Ł. K. S.			

Imię i nazwisko ....

....

Adres ....

....

Triumf Czechów i Węgrów na kortach Warszawy

Malecek, Sibe, Zichy i Balas dzielą się nagrodami w turnieju o mistrzostwo stolicy

Mistrzostwo Warszawy było Sedanem tennisu polskiego. Tak dotkliwych porażek nie notowaliśmy już oddawna, porażek tem dotkliwszych, że zadanych nam przez średnią klasę Węgier i Czechosłowacji. Tłomaczenie, że zabrakło naszych najlepszych: Tłoczyńskiego, Hebdy i J. Stolarowa, nie wytrzymuje krytyki, gdyż do walki z zagranicą stanęli pozatem wszyscy luminarze tennisu.

Jednego jedynego z nich możemy usprawiedliwić: Maksa Stolarowa. Rekonwalescent po grypie, uległ zatruciu tak, że w piątek zemdlał nawet. Że dotrwał mimo to do końca, bez nadziei na sukces, przynosi mu to jedynie zaszczyt.

Popławski był zasadniczo w dobrej formie i mógł myśleć o sukcesach. Cóż z tego, kiedy ten zawodnik jest kłębkiem nerwów, których nie umie uspokoić. W obliczu odpowiedzialności zachowuje się na placu jak początkujący gracz, zapomina o ustawianiu się, przestrzeliwuje łatwe piłki, zapomina jednem słowem wszystko to, co umie, a umie przecież bardzo wiele.

Warmiński grał słabo i nieregularnie z głębi kortu. Gdyby nie doskonała siatka, smecz i serwis byłby on uosobieniem źle uczonego tennisisty, tyle ma błędów. Cóż jednak pomoże siatka, skoro nie umie się przygotować sobie pozycyj.

Marczewski grał poprawnie, ale Malecek był na niego za szybki, Liebling ociężały, nieruchliwy grał źle. Andrzejewski regularny, grał tylko defensywnie.

Z gości Czesi przerastali o głowę Węgrów. Malecek mimo słabej formy (nieregularność), zademonstrował doskonałą technikę uderzenia, dobrą siatkę i przedewszystkiem wielką ruchliwość. Sibe, rzemieślnik tennisu, nie błyskotliwy ale skuteczny, umiał w lot wyzyskać każdą słabą stronę przeciwnika. Na meczu z Maleckiem był przemęczony.

Leworęki Zichy o świetnym serwisie i ostrej, długiej piłce jest rażąco nieregularny i łatwo go zmusić do kapitulacji, przez wybicie z uderzenia. Balasz znacznie niebezpieczniejszy (zwłaszcza w doublu) uległ żywiołowym i nieustannym atakom Warmińskiego przy siatce.

Wśród pań rewelacją była forma Lilpopówny, doskonałej stylowo i bardzo regularnej. Imponował też jej spokój, który pozwolił przezwyciężyć denerwujące loby Pozowskiej. Volkmerówna nie w formie. Na Pozowskiej nie znać poprawy; gra ona przedewszystkiem brzydko.

W grze podwójnej najlepiej zgraną parą byli Węgrzy Balasz, Zichy. Malecek psuje bardzo dużo, w decydującym momencie potrafi jednak stanąć na wysokości zadania. Sibe nie jest doublistą. Finałowe spotkanie stało wogóle na niskim poziomie.

Pary polskie grały bardzo słabo. Chory Maks Stolarow nie umiał poprzeć Popławskiego, który wskutek tego był zdenerwowany. Warmiński, Loth obok doskonałych momentów, mieli o wiele za dużo zupełnie słabych. Oba mecze półfinałowe Polacy mogli byli wygrać.

W mikstach raziło losowanie. Na górze zgrupowano takie pary, jak Volkmerówna — Popławski, Zichy — Sibe, Junżanka — Malecek; Raciborska — Zichy, na dole Lilpopówna, Stolarow doszli do półfinału walkoverami (!)

Faworyzowane pary Volkmerówna Popławski oraz Lilpopówna M. Stolarow zawiodły zwłaszcza wskutek niepewnej gry panów. Volkmerówna jednak ma też wiele grzechów na sumieniu. W finale doskonale grał Malecek.

Wyniki szczegółowe: gra pojedyńcza panów: III koło: M. Stolarow—Czyżewski 6:1, 6:2,: Sibe — Cuny 6:2, 6:4; Popławski — Zbyszewski 6:1, 6:3; Zichy — Prochowski 6:1, 6:1; Warmiński — Kantiff 7:5, 6:2; Balasz — Liebling 6:3, 6:3; Andrzejewski — Riad w. o.; Malecek — Marszewski 6:0, 6:2. Ćwierćfinały: Sibe — M. Stolarow 6:1, 6:4; Zichy — Popławski 6:2, 6:4; Warmiński — Balasz 6:4, 6:3; Malecek — Andrzejewski 6:4, 6:2. Półfinały: Sibe — Zichy 6:1, 6:0; Malecek — Warmiński 6:3, 6:2, Finał: Malecek — Sibe 6:4, 6:3, 6:2.

Gra pojedyńcza pań: półfinały: Lilpopówna — Volkmerówna 6:2, 6:4. Pozowska — Raciborska 6:2, 6:2. Finał: Lilpopówna — Pozowska 6:2, 4:6, 6:3.

Gra podwójna panów: Cwierćfinały: Warmiński, Loth — Karafioł, Kaenigsztajn 6:0, 6:0; Balasz, Zichy — Drewnowski, Szczerbiński 6:2, 6:3; Popławski, Stolarow — Prochowski, Grabowski J. 6:4, 6:3: Malecek, Sibe — Popławski, Stolarow 6:2, 8:6; Balasz, Zichy — Warmiński, Loth 6:2, 6:3. Finał: Malecek, Sibe — Balasz, Zichy 6:3, 2:6, 6:1, 3:6, 6:3.

Gra mieszana: Pierwsza runda: Volkmerówna Popławski — Cuny, Sibe 6:2, 6:3; Junżanka, Malecek — Raciborska, Zichy 6:1, 6:4; Junżanka, Malecek — Sykes, Franz 6:0, 6:1; Pozowska; Balasz — Przybyłowska, Wojciechowski 6:2, 6:3. Półfinały: Junżanka, Malecek — Volkmerówna, Popławski 3:6, 6:2, 6:3; Pozowska, Balasz — Lilpopówna, M. Stolarow 6:3, 4:6, 6:3. Finał: Junżanka Malecek—Pozowska, Balasz 6:4, 6:4.

Handicapy: single — Tomczyński — Czyżewski 6:1, 11:9. Single pań: Cuny (x0.4) — Neuman (x0.3) 6:8, 8:6, 7:5. Double: Podgórski, Zaleski — Salmonowicz, Grabowski 5:7, 6:3, 6:4. Mixte: Cuny, Cram (x3.0) — Pieńkowska, Ciembroniewicz (x30.1) 6:1, 6:2. Juniorzy: Podgórski — Wolski 7:5, 6:4.

Cracovia - Wisła 4:3 (3:1)

Derby Krakowa. Rewanż mistrza Polski. Kałuża na boisku

KRAKÓW, 25.5 (Tel. wł.). — Cracovia: Malczyk; Filipkiewicz, Zachemski; Selinger, Chruściński, Seichter; Marjan, Zieliński, Kałuża, Suchoń, Kubiński, po pauzie: Marjan, Poświat, Zieliński, Mitusiński, Czarnik, Wisła: Koźmin, Skrynkowicz, Kotlarczyk II; Bajorek, Makowski, Lubowiecki; Balcer, Kisieliński, Reyman, Czulak, Adamek.

Cracovia wzięła rewanż za poprzednią porażkę w mistrzostwie. Specjalną owację zgotowano występującemu poraz pierwszy od dłuższego czasu w barwach mistrza Polski, *Kałuży*. W Cracovii najlepsza była pomoc, która blokowała dobrze atak Wisły i uniemożliwiała mu dojście do strzału. Obrona czuła w nogach wczorajszy mecz we Lwowie. Malczyk był klasą dla siebie. W ataku najlepszy Kubiński, którego centry stale zagrażały bramce Wisły. Kałuża grając bez treningu wypuszczał dobrze skrzydła i łączników, o strzały się jednak nie kusił. Suchoń dobry, powinien się pozbyć gry od tyłu. Zieliński pracował bez zarzutu, to samo Marjan. Po pauzie na Czarniku znać, że mało trenuje, Poświat to talent, któremu brak oszlifowania i rutyny, Mitusiński ofiarny, za mało jednak prze naprzód.

W Wiśle najlepszy atak, w którym nie było słabego punktu. Z pomocników wybijał się Lubowiecki grając nie na swojej pozycji. Makowski jest bardzo dobrym skrajnym pomocnikiem, jednak na centra pomocy nie ma zupełnie kwalifikacyj. Obrona dobra. Gra bardzo żywa i szybka. W 5-ej minucie uzyskuje prowadzenie Kisieliński, za chwilę, jednak Suchoń wypuszcza Kubińskiego, ten oddaje wspaniałą centrę i Zieliński główką umieszcza piłkę w siatce. 1:1. Reyman zaprzepaszcza dogodną pozycję, będąc sam pod bramką. Seichter ratuje głową na linji bramkowej, a lekki strzał Czulaka broni Malczyk. W 21-ej minucie po ładnej centrze Kubińskiego uzyskuje Marjan prowadzenie, strzelając drugą bramkę. Dwukrotne strzały Kałuży odbijają się o nogę nadskakującego Skrynkowicza, główkuje Zieliński, łapie Koźmin. Wspaniale pracuje Seichter, który unieruchomia lewą stronę Wisły. Teraz atakuje Wisła, Kisieliński nie może jednak osiągnąć piłki. Korner dla Wisły. Główka Kisielińskiego ponad poprzeczkę. W 42 minucie *karny Cracovii*, z którego Selinger podwyższa wynik 3:1. Świetna obrona strzału Reymana przez Malczyka, który piąstkuje nad głową nadbiegającego Kisielińskiego. Za chwilę ładnie broni również wolnego. Kałuża wystawia Zielińskiego ten jednak zapóźno startuje.

Po pauzie nie widzimy już na boisku Kałuży i Kubińskiego, potem schodzi również Zieliński tak, że atak Cracovii przedstawia się jak następuje: Marjan, Poświat, Mitusiński i Czarnik. W Wiśle Kotlarczyk II przechodzi na pozycję centra pomocy. Makowski na lewego pomocnika.

Wisła lekko przygniata. Ślicznie broni Malczyk silny strzał Balcera. Następują dwa kornery dla Wisły. Cracovia uwalnia się z naporu czerwonych, nie nad długo jednak, bo w 13. min. strzał Balcera odbija się od poprzeczki i wraca na boisko, *sędzia jednak przyznaje goala*. Pertraktacje między drużyną Cracovii i sędzią, którym wtórują protesty ze strony widowni nic nie pomagają.

Tempo się wzmaga. Gra przenosi się z jednej strony na drugą. W 27-ej minucie Marjan wypuszcza piłkę Suchoniowi, który oddaje ją Poświatowi, a ten ładnym strzałem w róg podwyższa wynik do 4:2.

Wisła pełna parą prze do poprawienia wyniku, Malczyk jednak broni. W 33-ej minucie Rejman wypuszcza Balcera, który zdobywa trzecią bramkę. Wzajemne cornery jednej i drugiej strony, oraz reszta gry nie przynosi już żadnej zmiany.

Sędziował p. Rumpler, który zbyt pochopnie przyznał bramkę Wiśle. Publiczności przeszło 4000.

Pogoń -- Czarni 3:1

Lwowskie derby w Krakowie

KRAKÓW, 25.5. — Tel. wł. — Czarni: Kasprzak (Arendt); Olejniczak, Leniszka; Piłat, Konopasek, Ficek; Drzymała, Strzelecki, Reyman, Koch, Mieczysławski. Pogoń: Sobociński; Fichtel, Czyżewicz; Hanin, Kuchar, Wańczycki; Łagodny, Zimmer, Kosok, Skowroński I, Skowroński II.

Bardziej podobała się gra Pogoni, która technicznie góruje nad swoim rywalem. Bryłował w niej

Wacek Kuchar,

który przypominał dawne dobre czasy. Kosok, grający na centrze, był mimo upału bardzo ruchliwy, dryblował stosunkowo niewiele, a we współgraniu z resztą ataku nic zarzucić mu nie można. U Czarnych podobał się najbardziej Reyman. Gra sama prowadzona fair i z temperamentem, obfitowała w wiele ciekawych momentów. Lekką przewagę w polu i więcej z gry miała Pogoń.

Zaraz na początku róg dla Pogoni. Strzały Kosoka idą górą, a wypuszczane łącznikom piłki, zabierają obrońcy. W 24-ej minucie po kombinacji

Kuchar — Zimmer — Kosok,

strzela prawy łącznik pierwszą bramkę dla Pogoni. Pogoń atakuje nadal, w tym czasie błyska talentem Kasprzak, który ładnie broni kilka silnych strzałów Kosoka.

Po pauzie gra Pogoń ze słońcem i lekko przygniata. W 5-tej minucie za faul na Kosoku przyznaje sędzia Pogoni

karnego,

a jedenastka egzekwowana przez poszkodowanego, przynosi drugą bramkę. W 10-tej minucie z cornera podwyższa Pogoń wynik do 3:0. Czarni atakują teraz z furją, dobra jednak gra tyłów Pogoni nie pozwala im niczego uzyskać. Napór Czarnych przynosi im efekt w postaci bramki, którą uzyskują w 30-tej minucie z niespodziewanego strzału Kocha. Sędzia Kołodziej, dobry.

Drużyna hazeny warszawskiej Polonii rozegrała w Czechosłowacji mecz rewanżowy z Victorją Žižkow przegrywając po zaciętej walce 5:3 (4:2). Drużyna czeska górowała tylko w pierwszej połowie, podczas gdy po przerwie przeważała Polonia. Punkty zdobyły: dla praskiego zespołu Sternvaldowa i Narkova (po 2) i Vesela (1), a dla Polonii: Olesińska (2) i Szmidówna (1). Sędziował p. Zdenek.

Vasas - Makabi 5:1

Inauguracja wielkiego turnieju jubileuszowego Garbarni

KRAKÓW 25.5. (Tel. wł). Zielonych Świąt nie można uważać za termin dogodny dla imprez sportowych. Przekonały się o tem oba kluby krakowskie, Wisła i Garbarnia, które urządzając swe jubileusze, liczyły że większą atrakcją będą zawody sportowe, niż tradycyjne Bielany.

Czy rachunek robiony był bez gospodarza, powiedzą kasy klubowe.

Dwa mecze rozegrane w niedzielę na boisku Garbarni potrafiły ściągnąć niewiele ponad 3.000 widzów. Pierwsze zawody rozegrał Vasas z krakowską Makabi:

Vasas — Makabi 5:1 (1:1)

Vasas: Bereczky; Katik, Szemere; Kiss, Dán, Vagy; Stanzl, Brunecker, Egry, Remmer, Jenney; Makkabi: Mandelbaum; Hutter, Hauptman; Holzman I, Purisch, Herman; Krumholz, Mutolz, Selinger, Osiek, HolzmanII.

Vasas dzisiejszy, a Vasas, który zdobył sobie tak ogromną sympatję Krakowa, to dwie odmienne drużyny. Nie widzieliśmy nawet słynnego węgierskiego tempa, które utrwaliło się nawet w specjalnym okrzyku: „tempo Vasas". —

Makkabi jako całość przedstawiała się pod względem technicznym dobrze, taktycznie tyły stały na wysokości. Atakowi natomiast brak jest myśli przewodniej i strzałów.

Gra sama do pauzy dosyć ospała w miarę postępu ożywiała się. Już z początku łapie Mandelbaum z trudem daleki silny strzał Stanzla. W 26-ej min. po centrze prawego skrzydła i niepewnym odbiciu przez obrońcę niebieskich, piłkę dostaje Remmer, który strzela nie uchronnie.

W 44-tej min. po ładnej kombinacji

Purisch — Krumholz — Selinger,

ten ostatni uzyskuje ładną bramkę, jedyną zresztą dla swych barw.

Po przerwie Dan zastępuje Egry'ego, a w jego miejsce wchodzi Strobl. Makabi podchodzi pod bramkę Vasasów, uzyskuje jednak tylko róg, czem również rewanżują się i goście. W 6 min. niespodziewanym strzałem zdobywa Remmer drugiego gola, a z nim prowadzenie. Za faul na polu karnem goście uzyskują z karnego w 17-tej min. trzecią bramkę. Niedługo później znowu wolny z za linii pola karnego i Vasas podwyższa wynik do 4:1.

W 31 min. z karnego za ręką obrońcy niebieskich pada 5-ta bramka dla Węgrów. Sędzia p. Lieberman.

I. F. C. - Slavia 3:2

Dawna drużyna ligowa zwycięża morawian w Krakowie

KRAKÓW, 25.5. — Tel. wł. — Drużyna śląska uzyskała wynik zaszczytny. Zawdzięczają go zaskoczeniu przeciwnika w pierwszych minutach szybkością, oraz ambitnej i ostrej grze. Czesi nie mogli jej się oprzeć,

mając w nogach

wczorajsze spotkanie z Garbarnią. Owocem chwilowego braku decyzji gości są dwie bramki, zdobyte przez IFC.

Zaczęło się od pięknej centry Joschkego, którą łapie Pośpiech. Z jego podania Gerlic zdobywa pierwszy punkt. W 9 min. brawurowy atak Herischa. Niebawem krótki dribling przynosi drugi punkt zdobyty przez świetnego

Gerlica.

Odtąd zaczyna się zupełna przewaga IFC, którego atak zasilany wybitnie przez pomoc przebywa na polu Slavii. W 30-ej minucie następuje groźny wypad gości. Po zmiennych atakach Slavia powoli zaczyna przychodzić do głosu.

W 31-ej minucie Pawlica z ładnego podania Kubat'ego lokuje piłkę w lewy róg bramki. Czesi nabierają animuszu i zaczynają poważnie zagrażać bramce Ślązaków, kończy się jednak na niecelnych strzałach.

Po pauzie gra nieco się zmienia. Ataki są równorzędne, jednakże Slavia częściej przychodzi do głosu. W 6-ej minucie Balek marnuje pozycję pod bramką, strzelając z 6-ciu kroków w ręce Spałka. Slavia zaprzepaszcza dużo sytuacji pod bramką IFC. Niebawem następuje wyrównanie: karny za popchnięcie Krestińskiego przez obrońcę IFC Maschkego zamienia Pawlica w drugi punkt 2:2.

Przewaga Slavii

trwa w dalszym ciągu. IFC od czasu do czasu inicjuje przez Joschkego groźne wypady. W 30-ej minucie pada decydująca bramka dla IFC. Pośpiech strzela obok wybiegającego Slety do pustej bramki.

Skład IFC: Spałek; Sosnitza, Maschke; Bischoff, Machinek, Knapczyk; Machinek, Gerlic, Pospiech, Herisch, Joschke.

Walki w klasie A

O mistrz. klasy A okręgu warszawskiego AZS odniósł ciężko wywalczone zwycięstwo nad benjaminkiem klasy A — Świtem 3:2 (2:1). Drugi mecz Polonia Ib — Znicz nie doszedł do skutku z powodu wyjazdu Polonii do Brześcia.

Na boisku AZS odbył się dwudniowy turniej 4 klubów praskich. Pierwszego dnia Hakoah pokonał Weker 4:0. Barkochba — Potęgę 4:0. Drugiego dnia Potę — Weker 2:2. Barkochba — Hakoah 1:1.

Mistrzostwa lwowskiej klasy A przyniosły sensacyjne wyniki: Ukraina przegrała w Stanisławowie z Rewerą 1:4, bramki zdobyli: Sobolewski 2. Zajączkowski i Joncz po jednej. Dla Ukrainy Petriw. Sędziował kpt. Kuniczak. Widzów około 2.500. Sokół II — Resovia 5:0. Bramki: Wróbel (2), Fistrowicz, Strzelbicki i Kurczak. Sędziował dr. Niedzirski. Pogoń Ib — Świteź 1:0. Bramkę zwycięską uzyskał Lechman z rzutu karnego. Sędziował p. Lustig. W poniedziałek Pogoń Ib pokonała Sokoła II 5:1. Bramki dla Pogoni: Karczyński (2), Kownacki, Czajkowski, Hemmerling. Sędziował p. Grabowski. Polonia przemyska — Lechja Ib 5:1.

W Krakowie o mistrz. kl. A. Podgórze pokonało Makabi 5:1.

LUBLIN, 26.5. (Tel. wł.) Unja pokonała A.Z.S. 5:0 w meczu o mistrzostwo klasy A.

Makabi warszawska bawiła w Lublinie i przegrała dwa spotkania z Unją 1:2 i 0:6. Makabi zachowywała się kłótliwie. Unja miała cały czas ogromną przewagę. Bramki dla zwycięzców strzelili: w pierwszym dniu Moskal i Chęc, w drugim — Ryszek (2) Marzyński (2), Rochman i Moskal.

W drugi dzień świąt upłynął we Lwowie stosunkowo spokojnie. Wszystkie drużyny ligowe bawiły poza miastem. Na boisku w Kropaczewicach odbyło się towarzyskie spotkanie Hasmonea — Makabi (Kraków) 2:1 (0:0). Bramki dla Hasmonei strzelili: Friedmann i Adler, dla Makabi— Herman. Makabi była technicznie lepsza, miała przewagę w pierwszej połowie. Po pauzie gospodarze zabrali się energicznie do pracy i odnieśli zwycięstwo. Sędziował kpt. Usarz. Widzów dwa tysiące.

Z całego kraju

Warszawianka, w osłabionym składzie ligowym przegrała z Hakoahem w Łodzi 2:4.

Lekkoatletyczne zawody klubów żydowskich w stolicy dały w ogólnej punktacji bezapelacyjne zwycięstwo Makabi 97 pkt. przed ŻASS-em 29 pkt. Jutrznią i Gwiazdą po 6 pkt.

Międzyklubowy mecz bokserski C. W. S. (Warszawa — Kruschender (Łódź) rozegrany w Warszawie, przyniósł zasłużone zwycięstwo drużynie warszawskiej 13:3.

Mistrzostwa Warszawy w siatkówce panów zostały już formalnie zakończone. Walka o tytuł była do ostatnich gier bardzo zacięta i w rezultacie po zakończeniu mistrzostw zdobywca tytułu nie jest znany. Trzy czołowe zespoły Warszawy: AZS (mistrz Polski z r. ub.), YMCA i Polonia straciły po 4 punkty w walce z sobą. Wobec takiego stanu — zostaną rozegrane dodatkowe spotkania po między temi trzema zespołami w niedzielę dn. 31 maja na boisku Legji.

W koszykówce męskiej zostało rozegrane spotkanie towarzyskie (skutkiem niestawienia się sędziego związkowego na mecz o mistrzostwo) pomiędzy drużynami AZS i Legji. Zwyciężył w przekonywającym stosunku AZS 44:10 (25:5).

Drużyna hazeny AZS-u zajęła pierwsze miejsce w swej grupie, bijąc ostatnio PIWF 10:0 i wygrywając z Makabi 5:0 walkoverem.

Doroczny bieg sztafetowy Rzgów — Pabjanice — Chojny — Łódź zgromadził na starcie imponującą liczbę 15 drużyn po 7 zawodników każda. Bezapelacyjne zwycięstwo odniosła po raz drugi sztafeta ŁKS w składzie: Wróblewski, Keller, Freitag, Hajek, Berłowski, Wróblewski II, w czasie 46.35.8 przed drużyną klubu fabrycznego Gayera 46:57. Zjednoczeni 100 mtr. ŁKS na wszystkich zmianach pierwszy oddał pałeczki.

Pierwsza runda piłkarskich mistrz. Łodzi została już oficjalnie zakończona. Po ostatnich wynikach czoło tabeli nie uległo zmianie i prowadzi nadal ŁTSG (15 pkt.) przed ŁKS i Orkanem (po 13 pkt.) oraz Hakoahem (12 pkt.) Sensacją z nich była wygrana Widzewa z Turystami w stosunku 5:4. Do przerwy eks-drużyna ligowa prowadziła 3:0, później podwyższyła wynik do 4:0. Stan ten utrzymał się do 30-ej minuty drugiej połowy, potem nastąpiło załamanie się dotychczasowych zwycięzców i serja gwałtownych ataków Widzewa. W ciągu kwadransa Widzew nietylko wyrównał, ale jeszcze przechylił szalę zwycięstwa na swą korzyść. Ostateczny wynik 5:4 dla Widzewa.

Mecz ŁTSG — Orkan po nieciekawej grze kończy się bezbramkowo. Obie drużyny pabjanickie spisały się tym razem dobrze, zdobywając po punkcie i tak: PTC w spotkaniu z ŁKS Ib 1:1, a WKS z Burzą również 1:1.

Bieg kolarski (100 km.) o tytuł najlepszego żydowskiego kolarza w Polsce i przechodni puhar odbył się we Lwowie, na szosie janowskiej. Tytuł ten zdobył Kiesel (Jutrzenka) 3:27,25, 2) Ruf (Hasmonea) 3:26,35, 3) Stengel (Hasmonea) 3:27,25, 4) Kluger (Makabi Kraków), 5) Krakowski (Makabi-Sosnowiec). Startowało 18, bieg ukończyło 12.

Ciekawe tennisowe mecze pokazowe rozegrane zostaną w środę na kortach Legji. Tłoczyński gra z mistrzem Warszawy Maleckiem, J. Stolarow — z vicemistrzem Sibą; wreszcie double Tłoczyński, J. Stolarow z mistrzami Maleckiem i Sibą.

Zawody ubileuszowe Wisły

Jubileuszowe zawody „Wisły" zorganizowane przy absencji najlepszych zawodników krakowskich Nowosielskiego, Buchały, Nowaka, Czubaka i innych dały w niektórych konkurencjach doskonałe wyniki. Ciekawym był zwłaszcza finał 100 m., do którego startowali najlepsi sprinterzy polscy.

Wyniki uzyskano następujące: 100 m. 1) Sikorski (Stadjon) 11, 2) Balcer (Wisła). 3) Czysz (Stadjon); 400 — 1) Bremner (Pogoń Kat.) 53. 2) Niemiec (Crac.). 1500—1) Brenner (Pogoń Kat.) 4.23.2. 2) Skupień (Wisła), 3) Modzielewski (W.). 5000 1) Bytomski (Pogoń Kat.) 16.49, 2) Skupień (W.). 4x100 — 1) Kombinowana sztafeta Śląska (Sikorski, Robak, Kamieniecki, Czysz) 45, 2) Wisła, 3) Pogoń Kat. 110 płot. — 1) Helper II (Crac.) 18,2, 2) Nowak (AZS).

Skok wdal: 1) Sikorski (Stadjon) 6.86 2) Ropa (Crac.) 6.55, Skok wwyż: — 1) Schwerdeger (Pogoń Kat.) 1.60, 2) Niemiec (Cz.). Skok o tyczce: 1) Schneider (Pogoń Kat.) 3.14,5. Rzut dyskiem: 1) Balcer I (Wisła) 38.32, 2) Leśkiewicz (Crac.) 34.41. Rzut oszczepem: 1) Kądzielawa (Wisła) 51.15, 2) Medyski (Czuwaj-Przemyśl). Kula: 1) Balcer (W.) 11.18, 2) Chmiel (Cz.) 10.76.

Tabela ligowa

1.	Wisła	7	22:8	11:3
2.	Ruch	7	15:7	10:4
3.	Polonia	8	19:12	9:7
4.	Warta	7	19:12	6:8
5.	Legja	5	11:7	6:4
6.	Ł. K. S.	7	15:15	6:8
7.	Pogoń	6	9:13	6:6
8.	Garbarnia	5	6:4	5:9
9.	Cracovia	7	9:16	5:9
10.	Czarni	6	10:17	4:8
11.	Warszaw.	6	10:21	4:8
12.	Lechja	5	6:19	4:6

Gdynia - Poznań - Katowice - Zakopane

Dalsze relacje od naszego specjalnego wysłannika na raid motocyklowy dookoła Polski!

Trzeci etap Raidu Motocyklowego Dokoła Polski, rozegrany na trasie Gdynia — Poznań, stanowił niezwykle ciężką próbę dla zawodników. Pominąwszy już bowiem ogromnie długi dystans etapu, wynoszący blisko 400 kilometrów, najwięcej wszystkim dała się we znaki niewiarogodnie zła pogoda. Niemal od samej Gdyni aż do Poznania lał bez przerwy ulewny deszcz, to też wszyscy zawodnicy przemokli do nitki i przemarzli, nie tracąc mimo to dobrego humoru. Wszyscy bez wyjątku uczestnicy Raidu, bohatersko przetrwali ten ciężki etap, kilku jednak przybyło do Poznania z opóźnieniem. Dlatego też punkty karne, które na dwuch pierwszych etapach nie były zbyt liczne — tym razem posypały się jak z rogu obfitości.

W Poznaniu przybycie Raidu nie obudziło, niestety, zainteresowania, którego możnaby się było spodziewać w ośrodku tak zaawansowanym pod względem rozwoju motocyklizmu. Jedynie Unja ratowała sytuację, witając zmordowanych zawodników i ułatwiając im pobyt w stolicy Wielkopolski.

*

Start do czwartego etapu Raidu na trasie Poznań — Katowice, nastąpił w środę o godz. 6 rano. Etap ten równie nie należał do najłatwiejszych, gdyż pogoda nadal nie sprzyjała, a w dodatku popsuł się już wybitnie stan dróg, które w tych okolicach są naprzemian raz doskonałe, a raz skandaliczne. Przebycie w tych warunkach 350-kilometrowej trasy nie było wcale zabawką.

Pomimo to, znów wszystkie bez wyjątku maszyny finiszowały w Katowicach, coprawda w tem kilka ze znacznem opóźnieniem. Rekord w spóźnianiu zaczyna zdobywać na Raidzie sympatyczny zawodnik „Legji" — Docha, który ma fantastycznego pecha gumowego. Regularnie 5—6 razy na każdym etapie „nawala mu kicha", co powoduje znaczne opóźnienia.

Z innych maszyn dzielnie się trzyma zespół polskich motocykli CWS, prowadzony przez Herynga, Rogozińskiego i mjr. Czarneckiego, zespół motocykli Praga z takimi zawadjakami u kierowników, jak Marjan Ripper, Hołuj i por. Ryliński, oraz świetnie przygotowany zespół Harleyów. Indywidualnie bardzo pięknie jadą dwaj zawodnicy z „Unji" poznańskiej, por. Kawala na polskim CWS'ie, Litterer na A.J.S. i inni. Konkretnych wyników podać zresztą nie można, gdyż kierownictwo Raidu nie jest w stanie wszystkiego codzień wyliczać, odkładając opublikowanie wyników aż do czasu ukończenia imprezy.

Na etapie w Katowicach oczekiwało zawodników wspaniałe przyjęcie, zorganizowane przez śląskie Kluby Motocyklowe. Rozmach organizacyjny, właściwy gospodarzom, połączył się tu z prawdziwie koleżeńską serdecznością, stwarzając miłą atmosferę, w której przed dalszemi trudami wypoczęły znurzone ciała i napięte nerwy zawodników tej ciężkiej, a tak wielkiej i tak pięknej imprezy.

*

Uczestnicy Pierwszego Raidu Motocyklowego Dokoła Polski mieli wczoraj znowu ciężki dzień. podczas piątego etapu Katowice — Zakopane. Zła pogoda znęcała się nadal bez litości nad biednymi motocyklistami z tą tylko różnicą, że o ile przez dwa etapy poprzedzające deszcz lał bez przerwy cały dzień, o tyle teraz co chwila spotykały zawodników gwałtowne ulewy, charakterystyczne dla górskich okolic. Piąty etap rozgrywał się bowiem na terenie wyłącznie górzystym, prowadząc początkowo przez Beskid Śląski, a potem przez wzgórza i doliny Podhala aż do stóp Tatr — do Zakopanego.

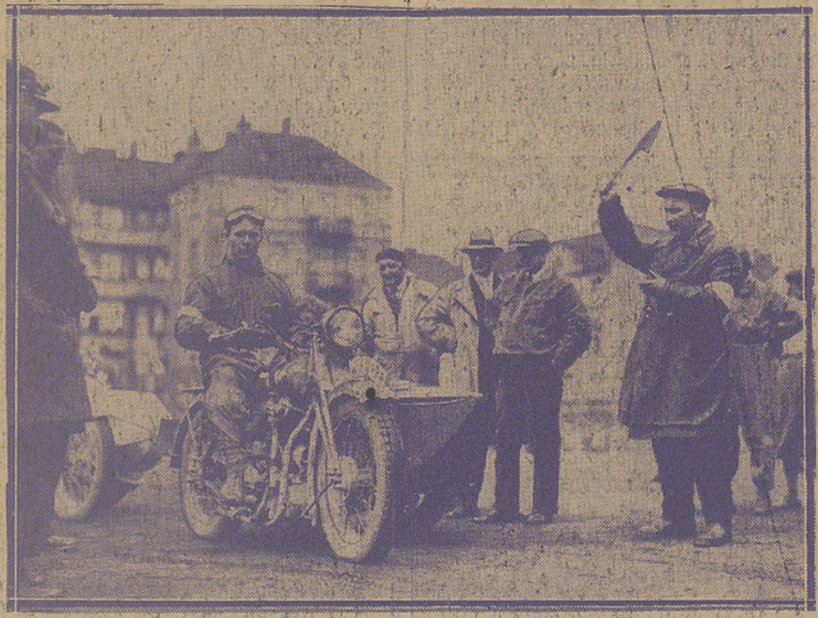
Wszystkie niemal szosy po drodze były oślizgłe od deszczu, a w niektórych miejscach pokryte grubą warstwą błota, zdradliwego, zwłaszcza dla motocykli bez przyczepek. To też na żadnym jeszcze etapie nie notowano tylu upadków i wypadków. Nikomu wszakże nie stało się nic złego i wszystkie maszyny finiszowały w Zakopanem, a choć niejeden zawodnik nałapał punktów karnych za spóźnienie — dobry humor żadnego nie opuścił.

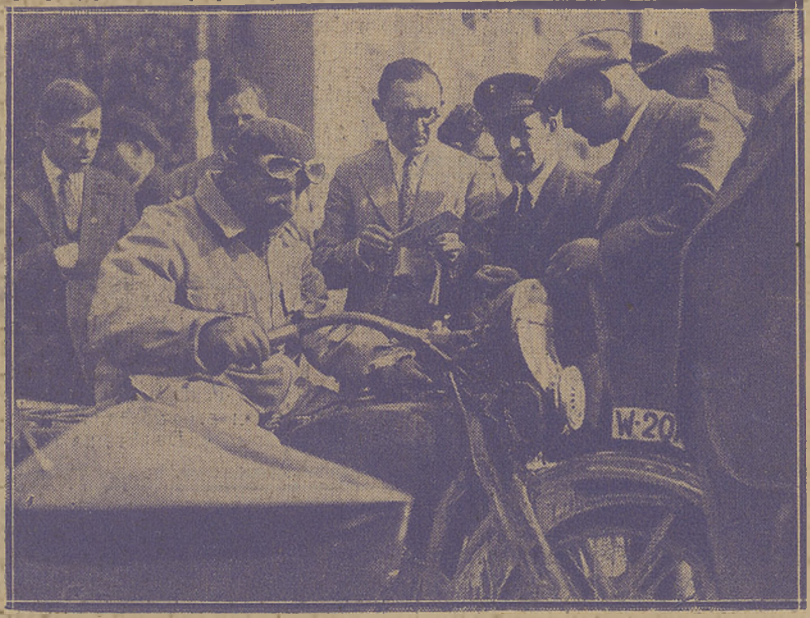
Dobry humor w najcięższych tarapatach jest bowiem dewizą tego naprawdę niezwykłego Raidu. Miałem możność w ciągu kilku lat ostatnich widzieć niejeden Raid samochodowy i motocyklowy, lecz na żadnym jeszcze nie stwierdziłem równie wielkiego ducha sportowego wśród zawodników i równie świetnej formy maszyn. Wierzyć się wprost nie chce w zaciętość uczestników Raidu, z których wielu nie brało jeszcze nigdy udziału w żadnych zawodach, a którzy, niby stare wygi, drwią sobie ze wszystkich przeciwności, uparcie dążąc do wytkniętego celu. Tak samo wielki podziw budzi znakomity stan motocykli, z których po przejściu blisko półtora tysiąca kilometrów, żaden jeszcze nie odpadł, i jest uzasadniona nadzieja, że wszystkie w komplecie zjawią się w Warszawie po ukończeniu Raidu. Wyniki te dowodzą niezbicie, jak zdrową szkołą hartu, tężyzny ducha i ciała jest sport motocyklowy, oraz jak wielką jest doskonałość techniczna nowoczesnych motocykli.

Kierownictwo Raidu nie oblicza żadnych wyników szczegółowych ze względu na to, że zajęłoby to zbyt wiele czasu, to też podanie jakichkolwiek konkretnych rezultatów nastąpić może dopiero po ukończeniu Raidu w Warszawie.

W dniu dzisiejszym znużeni zawodnicy wypoczywają w Zakopanem. Projektowana początkowo górska próba szybkości nie doszła do skutku, natomiast ma się odbyć wspólna wycieczka autocarem do Morskiego Oka.

Marian Krynicki.





PIERWSZY RAID MOTOCYKLOWY DOOKOŁA POLSKI

Marjan Ripper na starcie etapu Katowice — Zakopane, wyrusza z przed gmachu sejmu śląskiego.

Węgrzycki przybywa jako pierwszy uczestnik do Katowic, gdzie przyjmowany jest przez Komisję kontrolującą.

Na mistrzostwa szermiercze Europy

jadą Polacy do Wiednia bronić zdobytego w r. ub. trzeciego miejsca w szabli

Ubogi jest tegoroczny sezon szermierczy.

I żeby była naprawdę posucha na turnieje! Ale gdzie tam! Biją się wszystkie narody, tylko Polaków niema, bo ich biją po skórze — kieszeniowej...

W konsekwencji, w roku bieżącym nigdzie poza Piszczanami na mecz z Czechosłowacją—i to z największym pieniężnym trudem — nie mogliśmy pojechać, a teraz Bóg raczy wiedzieć czy wydusimy tyle pieniędzy, by pojechać na „bitwę narodów" do Wiednia.

Oddać bez bitwy trzecie miejsce, drużynowe, byłoby przykro, trzeba więc wszystko zrobić, by wygrać bitwę finansowo w kraju, a w Wiedniu godnie się bić. Będzie tam prawdopodobnie tłok niepowszedni.

Ostatnie mistrzostwa w 1930 r. oglądały osiem drużyn szablowych, teraz jest już oficjalnie zgłoszonych 16. Ze starych bywalców Węgrzy, Włosi, Francuzi, Niemcy, Belgowie, Holendrzy, Anglicy, my — z nowych Czesi, Jugosłowianie (pierwszy raz), Austrjacy, Duńczycy, Szwedzi, Grecy. Robota zapowiada się niezła.

Wobec braku finansów postanowiono startować tylko w szabli. Są wyjątki: we florecie startują dla Polski bracia Krupscy, Polacy mieszkający w Wiedniu, zgłoszeni przez „Legję" do Pol. Zw. Szerm. W szpadach może też ktoś, np. Szempliński, ale tylko szable robimy drużynowo i indywidualnie.

Najgorętszy zatem czas dla nas, to 1—4 czerwiec. Przygotowanie drużyny sumienne, warunki wiedeńskie (jedzenie) dla nas dobre, fecht. Szombathely jedzie z nami, salę do treningu mamy zapewnioną. Nie jest zatem źle, tylko... te pieniądze!

W Wiedniu mamy bardzo zaszczytne zaproszenie do Budapesztu. Policyjny K. S. urządza z racji swego jubileuszu dnia 7 czerwca turniej na szable, nazwany turniejem najlepszych dziesięciu w Europie. Zaproszono czterech Włochów, dwu Francuzów, dwu Polaków (podpisanego i kpt. Nycza), jednego Holendra i jednego Niemca. Naturalnie większa ilość Węgrów. Zaproszenie jak i kompanja zacna, możność wyjazdu rozwiązana przez poniesienie wydatków związanych z podróżą, pobytem w Budapeszcie przez gospodarzy.

Tak więc czerwiec będzie dla szermierzy miesiącem najgorętszym, jak również i sprawdzianem ich tegorocznej formy. Zarazem okres ten będzie wprowadzaniem nowych rezerw do boju.

Celowi temu służyć ma turniej o mistrzostwo Tatr w Starym Smokowcu, który odbędzie się 19—21 czerwca, gdzie w miarę możności finansowych chcemy wysłać także i coś z naszego narybku, z hodowli marki „Szombathely".

A ta marka jest bardzo dobrze wprowadzona na rynku polskim i zagranicznym. Dokładamy więc starań, by wogóle nie „wyprowadziła" się zagranicę, bo wtedy nie wierzę w racjonalną pracę i przygotowanie drużyny na Olimpjadę, gdzie nas chcą brać do galopu.

Dr. Adam Pappee.

Rekord światowy ustanowił znów Madison, przepływając 220 yardów w 2:24.8.

Taris zwyciężył w Pradze osiągając na 100 i 400 mtr. czasy 1:02.6 i 5:02.6. Getreuer ponownie pobił rekord na 400 mtr. w doskonałym czasie 5:08.6

Pływacy amerykańscy osiągnęli na mistrzostwach szereg ślicznych wyników: 100 mtr. —Moveau 1:02; 200, 800 i 1500 mtr. — Puarel 2:23.2, 10:45.4 i 20:52.6; 400 mtr. — Alvarez 5:15.6. 100 mtr. nawznak Arlas 1:16; 100 i 200 mtr. na piersiach Cavallo 1:20 i 3:02.4.

Mistrz Czechosłowacji Slavia walczyła z kandydatem na mistrza Austrji Wienną z wynikiem 0:0. Wicemistrz Sparta pokonała natomiast Rapid 4:3.

Szkocja została dotkliwie pokonana przez Włochy w Rzymie, w stosunku 3:0. Tym razem Brytyjczycy grali ostro i ambitnie, byli jednak drużyną zdecydowanie słabsza.

W. A. C. zdobył puhar Wiednia, bijąc w decydującem spotkaniu Sportklub 4:3.

Wyścig „dwa razy po dwanaście godzin", który odbywa się corocznie na torze Brookland pod Londynem, zakończył się zwycięstwem wozów „M. G.". Na starcie stanęło 53 zawodników. I-e miejsce — Carl Marsh, uskuteczniając 601 okrążeń, czyli 2.558 kilometrów z szybkością przeciętną 104 kmg., II-gie — Gibson — Fell (595 okrążeń).

Australijski kierowca, Wizard Smith, „Czarodziej Smith", oddawna już przygotowuje się do wstąpienia w szranki walk o rekord szybkości. Jednakże — według ostatnich wiadomości — wóz jego będzie gotów dopiero za miesiąc, ponieważ zaś w tym czasie pogoda nie sprzyja próbom tego rodzaju, przeto prawdopodobnie Smith będzie mógł startować w październiku (na wielkiej plaży w Nowej Zelandji).

Radjo na usługach kierowców. Podczas tegorocznego wyścigu Targa Florio kierowcy wozów „Alfa Romeo" byli w kontakcie z kierownictwem zespołu za pośrednictwem radja i otrzymywali tą drogą uwagi i wskazówki.

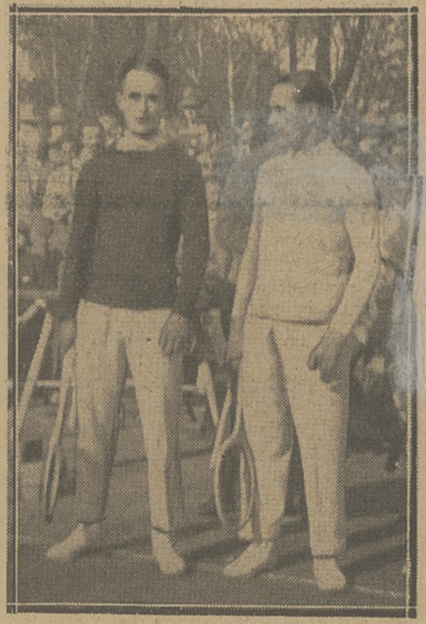
„L'AUTO" o JĘDRZEJOWSKIEJ

Trudno po pierwszych zaledwie dwuch meczach Jędrzejowskiej i to z nieznanemi partnerami, poddawać jej grę krytyce. Mimo to „L'Auto" z dnia 19 maja pisze w ten sposób:

„Jędrzejowska nas trochę rozczarowała. Posiada ona „punch" i wiele cennych zalet. Jej strzał z prawej jest niesłychanie skuteczny, prawie że „brutalny", bekhend szybki, serwis mocny. Natomiast loby są zbyt krótkie, największą jej wadą jest brak szybkości i zręczności. Wprawdzie jest ona jeszcze bardzo młoda i może swe braki przezwyciężyć".



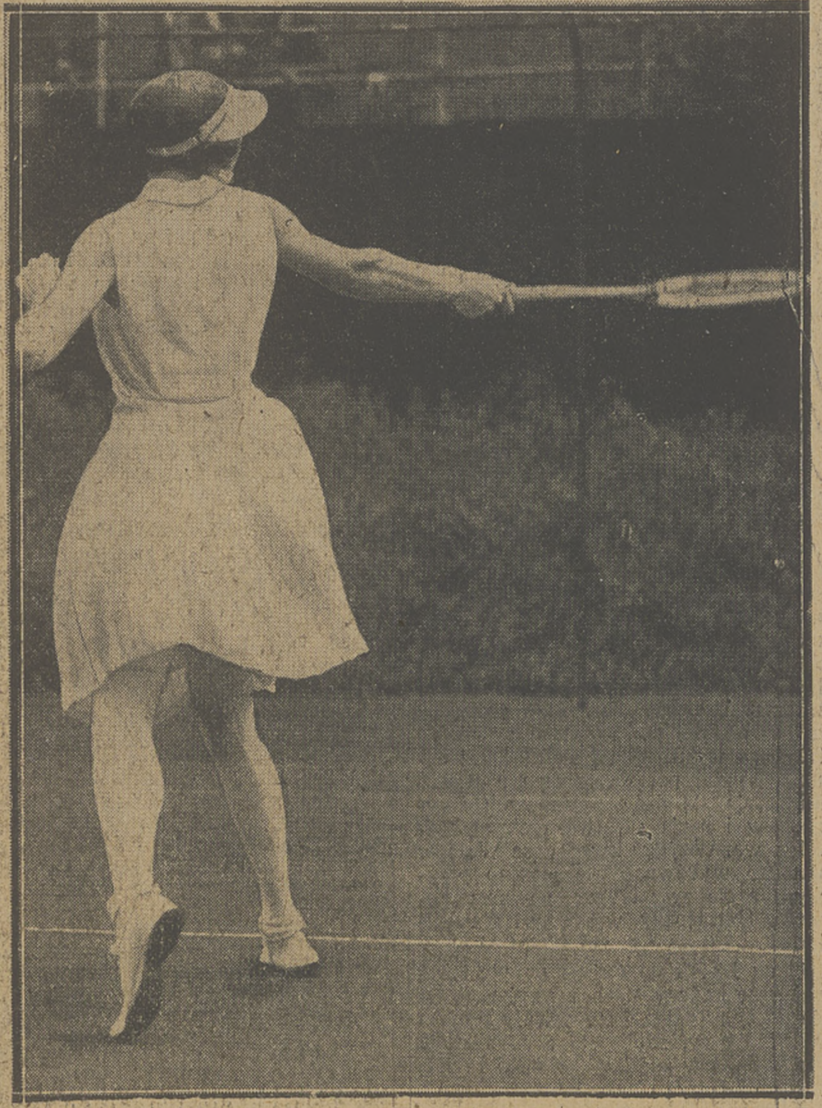
JĘDRZEJOWSKA I KAWACHI
polsko-japońska para nie uzyskała niestety sukcesów w Paryżu.



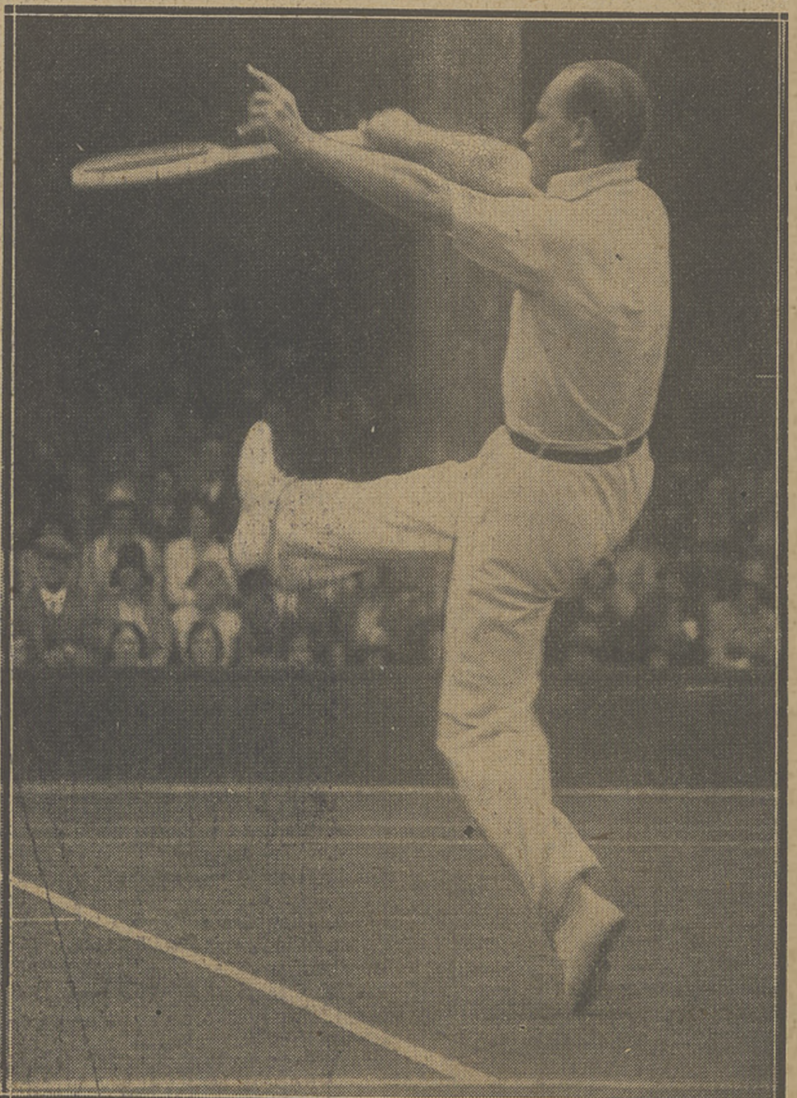
MERLIN I COCHET
podróżowali wspólnie po całej Europie a za tydzień grają w Warszawie.



[illegible] UZYSKAŁ ZNOWU CZAS 10.3 SEK. NA 100 MTR.



OLIFF (ANGLJA)
która wspólnie z Nuthal doszła do finału gry podwójnej pań na mistrzostwach Francji.



OLIFFE (ANGLJA)
należy obecnie do czołowej grupy tennisistów brytyjskich zarówno w singlu jak i doublu.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filje: Marszałkowska 118, tel. 693-97, Jasna 10, tel. 693-72.
Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI.
Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.